Nr. 123 Kraków, Środa dnia 1 Czerwca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

O polityce ugodowej.

II. Zanim z naszej strony odpowiemy ks. St. Stojałowskiemu na jego list o „polityce ugodowej“, niech nam będzie wolno umieścić na tem miejscu kilka luźnych uwag w tym przedmiocie, jakie otrzymujemy od czcigodnego ks. Józefa Sowińskiego. Ks. Sowiński tak do nas pisze:

„W nr. 113 *Głos Narodu* wydrukował ks. Stojałowskiego list, w którym szanowny poseł zaleca politykę ugodową z Rosją i twierdzi, iż takiej właśnie żąda od nas Ojciec św. Leon XIII Zastanówmy się więc pokrótce co znaczy ta polityka i czy rzeczywiście wymaga jej od nas rządzący obecnie kościołem Ojciec św. Zapewne słowa moje dla ks. Stojałowskiego nie będą miały wartości, gdyż jestem z pod zaboru rosyjskiego, a według niego ci co są stamtąd, mówiąc o ugodzie z Rosją, kierują się jedynie osobistym żalem, a nie żadnym rozumowanym poglądem. Jeśli kto mógłby mieć słuszny żal do rosyjskiego rządu, to chyba moja osoba, gdyż byłem wywieziony za Wołgę bez najmniejszej zgoła winy, jedynie wskutek fałszywej denuncjacji. Jednak żalu nie mam, uważam to, co się stało jako pochodzące z woli Bożej i snać potrzebne dla dobra mej duszy. Zostawiam więc żal na boku, a będę się starał o ugodzie Polski z Rosją nieco porozumować.

„Pierwsze pytanie, jakie się tu nastręcza, jest mianowicie: co to jest ugoda? Jeśli mówimy o ugodzie wyobrażamy sobie dwie strony, które wchodzą we wzajemne porozumienie, wyjaśniają swój stosunek, robią sobie pewne ustępstwa itd. Czy możliwy jest podobny stosunek między Polską a Rosją? Przypatrzmy się tu poszczególnym gałęziom życia społecznego. Najważniejszą rzeczą są sprawy kościoła. Jakże się w tym względzie dzieje? Oto w Petersburgu jest tak zwane kollegjum rzymsko-katolickie, założone jeszcze na początku panowania Mikołaja I przy pomocy rządowego biskupa Bogusza Siestrzeńcewicza na wzór prawosławnego Synodu. To kollegjum, nie uznane przez kościół, który jedynie je toleruje jako biuro administracyjne wszystkich majątków kościelnych w państwie, gdyż pod tą firmą przedstawione jest Rzymowi, to kollegjum mówię przywłaszczyło sobie administrację nad rozmaitemi duchownemi sprawami kościoła. Dzieje się to pod wpływem rządu, bo choć w kollegjum prezesem jest arcybiskup, a członkami księża, po jednemu z każdej djecezji, zwykle kanonicy, to ze strony rządu jest prokurator, człowiek świecki, mający prawo robić rozmaite wnioski. Wydają więc ukazy tak zatytułowane: „Ukaz Jego Cesarskiej Mości z rzymsko-katolickiego kollegjum do podwładnego naczelnika djecezji N. N. „Wszak to zupełnie po schyzmatycku“, mówiłem raz pewnemu delegatowi kollegjum. „Tak minister każe pisać“, odpowiedział mi na to — „Cóż stąd, że minister każe pisać kiedy to niezgodne z duchem kościoła“. Nie miałem na to odpowiedzi. Biskup nazwany podwładnym, chociaż Kollegjum żadnej władzy nad biskupami mieć nie może — i nazwany naczelnikiem djecezji, jak bywa naczelnik sądów, telegrafów, kolei itd.“

Otóż za Piusa IX, zdaje mi się 1874 r., to Kollegium petersburskie z powodu mieszania się do nie należących doń spraw kościelnych było zasuspendowane, czy nawet ekskomunikowane, aż póki nie wróci do zakresu przynależnych mu jedynie spraw majątkowych. Poufny o tem okólnik był rozesłany przez kard. Antonellego do wszystkich biskupów i administratorów djecezyj. Wtedy biskup Łucko-Żytomirski, Kasper Borowski, człowiek niepospolitej nauki i gorliwości, zerwał wszelki stosunki z kollegjum.

Zdarzyło się właśnie, iż trzeba było dać nowego delegata do Kollegjum z djecezji Łucko-Żytomierskiej, bo dawniejszemu skończyło się trzylecie, a zwykle na trzy lata ich tam posyłano. Wówczas minister zażądał od biskupa takiego delegata, na co otrzymał odpowiedź, iż go da, skoro tylko Kollegium będzie na nowo przez Rzym uznane. Minister odpowiedział, iż nie potrzebuje żadnego rozumowania, lecz tylko spełnienia swej woli, której biskup nie mógł według sumienia swego zadośćuczynić — i dlatego wysłany był na wygnanie do Permy, gdzie przebył lat 12, za to jedynie, że zastosował się raczej do woli Ojca św. niźli do woli p. ministra. Stosunki bezpośrednie biskupów ze Stolicą apostolską są wzbronione; każdy papier biskupi do Rzymu musi przechodzić przez cenzurę w ministerjum spraw wewnętrznych. A cóż mówić o rozmaitych szykanach w seminarjach djecezjalnych, o owych profesorach schizmatykach wbrew konkordatowi, o prześladowaniu Unitów i rozmaitych księży łacińskiego obrządku z powodu jakiejś bagateli i t d. A owe utrudnianie w budowaniu nowych kościołów? Teraźniejszy cesarz, człowiek bardziej wykształcony, łatwiej daje na to zezwolenie, lecz Aleksander III nie pozwalał sobie nawet o tem mówić, a szczególnie w kraju zabranym...

Zważywszy to wszystko, zapytuję jakiż może być ugodowy stosunek na polu życia kościelnego pomiędzy Rosją i Polską? Gdzie jest ugoda, tam powinna być harmonja, a przynajmniej wyrozumiałość, gdy tymczasem widzimy tu z jednej strony wyraźne łamanie prawa kościelnego i ucisk, a z drugiej konieczność znoszenia tego wszystkiego. Niech rząd rosyjski, jeśli nie skasuje całkowicie rzymsko katolickiego Kollegjum nie uznanego przez Kościół, to niech przynajmniej ograniczy jego działalność do spraw czysto materjalnych, jak tego chcą w Rzymie, niech pozwoli na swobodne komunikowanie się biskupów ze Stolicą apostolską, niech nie robi szykan seminarjom duchownym, niech nie prześladuje Unitów, niech nie ściga niesłusznie niewinnych księży, a wówczas na tle stosunków kościelnych może mieć miejsce polityka ugodowa. Inaczej może być tylko walka cicha, pełna cierpliwości i rezygnacji, ale nie polityka ugodowa, w której powinno być raczej porozumiewanie się wzajemne, a nie antagonizm dwóch stron z których jedna walczy o zachowanie najdroższych dla duszy skarbów: Kościoła i wiary, a druga ten Kościół i wiarę uciska“.

Zjazd nauczycieli.

Lwów d. 30 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W niedzielę rozpoczęło się we Lwowie czternaste walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych. Zjawiło się tylko 50 członków Towarzystwa. Rano wysłuchali oni Mszy św. w katedrze łacińskiej, a o godz. 12 zebrali się w wielkiej sali ratuszowej. Prezes towarzystwa prof. uniw. dr Antoni Kalina powitał zgromadzonych piękną przemową, w której podniósł, iż cele i cała działalność tow. dadzą się streścić w dwóch słowach: „dobra szkoła“ — w tych słowach, które wyrażają zarazem treść usiłowań każdego narodu, który pragnie kroczyć torem cywilizacji współczesnej. Mowca zaznacza dalej, że warunkiem dobrej szkoły jest jej rozumny postęp, strzegący się gwałtownych skoków, a uwzględniający zdobycze historyczne. Wzorowy nauczyciel, to dalszy warunek. Społeczeństwo i władza przełożona stawiają wobec niego bardzo słusznie duże wymagania. Tem smutniejszym jest fakt, iż wynagrodzenie pracy nauczycielskiej nie odpowiada słuszności. Płacąc źle — społeczeństwo może pragnąć, lecz niema prawa żądać od nauczyciela pracy wydatnej. Sprawą materjalnego bytu pracowników na niwie wychowawczej zajmuje się wydział tow. gorliwie i prowadzi w tym kierunku wytężoną akcję. Drugą kwestją, która interesowała wydział tow., była reforma nauki piśmiennictwa i języka ojczystego — a kwestja ta tem goręcej musiała zająć go w tym właśnie roku, w którym cała Polska, w pałacach i pod strzechami, obchodzi setną rocznicę urodzin największego ze swoich poetów. W słowach, ożywionych gorącą miłością Ojczyzny, mowca daje wyraz czci dla pamięci Adama imieniem tow. nauczycieli szkół wyższych, a zarazem wymownie kreśli ową olbrzymią i dobroczynną rolę, jaką ten wieszcz odegrał w sprawie duchowego odrodzenia naszego narodu.

Po przemówieniu prof Kaliny, uwieńczonem gorącemi oklaskami, odczytał prof. Rawer pracę nieobecnego Piotra Chmielowskiego o wychowawczych wpływach Mickiewicza pod względem estetycznym, moralnym i polityczno-społecznym. Odczytanie tej pracy znakomitego naszego krytyka można uważać za kulminacyjny punkt i ozdobę tegorocznego walnego zgromadzenia tow. nauczycieli szkół wyższych. Autor, stosownie do wytycznych, określonych w tytule swojej rozprawy, omawiał trzy kategorje edukacyjnego wpływu dzieł Mickiewicza na społeczeństwo polskie. W pierwszej kategorji zaakcentował zwrot od bezdusznego i przeżytego klasycyzmu do źródeł własnego, narodowego życia — zwrot, który tak silnie reprezentuje już początkowa poezja mickiewiczowska; w drugiej kategorji, analizując dokładnie zwłaszcza „Odę do młodości“, wskazał autor, iż Mickiewicz podniósł do wysokości niemal ewangielji narodowej konieczność wyjścia z fazy haseł i programów w fazę czynu — wreszcie najobszerniej zastanawiał się nad trzecią kategorją wpływów wychowawczych Adama, mianowicie polityczno-społeczną. Na tle wstrząsających i z genjalną grozą napisanych scen z „Dziadów“ przedstawił Chmielowski Mickiewicza jako obrońcę ludu, jako poetę, który kochając cały naród, dał wyraz szlachetnemu oburzeniu wobec wyzysku pracy chłopskiej przez ówczesnych dziedziców i ich służbę. Mimo bardzo jaskrawych farb, jakich poeta użył dla odmalowania niedoli chłopskiej i brutalnej tyranji panów, nie był on jednak wrogiem szlachty i nie uważał jej roli w Polsce za skończoną. Jako czciciel konstytucji 3 maja, powoływał wszystkie stany narodu do pracy dla odrodzenia, w tym duchu działał po r. 1831 na emigracji wśród rozbitych naj stronnictwa czysto klasowe i kłócących się ze sobą grup wychodźczych, a najsilniej może zaznaczył to swoje stanowisko w ogłoszonym w r. 1833 „Liście do przyjaciół galicyjskich“. Wychowawczy kierunek Mickiewicza posiada zresztą prawie cała jego spuścizna twórcza. Jak w szczegółach wskazywał drogi narodowi, upominając, że drobne lecz nieustające poświęcenie posiada donioślejszy skutek, aniżeli chwilowy, gwałtowny poryw, tak w ogólnym swoim wpływie na umysły rysuje się Mickiewicz jako poeta patrjotyzmu, jako jeden z najświetniejszych apostołów idei narodowości, jakich wydała poezja światowa

Odczyt nagrodzono gorącymi oklaskami i na wniosek prof. Żulińskiego uchwalono wysłać Chmielowskiemu do Zakopanego serdeczne podziękowanie, oraz życzenie szybkiego powrotu do zdrowia. Oprócz tego na wniosek prof. Jędrzejowskiego przeznaczono z funduszów tow. 100 złr. na kolumnę Mickiewicza we Lwowie. Prof. Sędzimir wyraził wdzięczność wydziałowi za pozyskanie studjum Chmielowskiego, poczem o godzinie 2 przewodniczący zamknął poranne posiedzenie, które było w całości poświęcone czci Mickiewicza.

Tow. nauczycieli szkół wyższych stanęło łącznie z wszystkiemi instytucjami polskiemi do apelu dla złożenia hołdu pamięci Mickiewicza. Prócz gorącego przemówienia prezesa prof. Kaliny, prócz znakomitego odczytu Piotra Chmielowskiego i przeznaczenia 100 złr. na pomnik, tow. ofiarowało pamięci wieszcza wieniec laurowy. Jestto bardzo ładny, w zgrabnej kasetce umieszczony srebrny wieniec, położony na palmie i związany szarfą. Na listkach wieńca są napisy poszczególnych kół tow.

Całość prezentuje się artystycznie i jest robotą prof. szkoły przemysłowej Juljusza Bełtowskiego. Wieniec ten zawiezie deputacja tow. do Krakowa i złoży w muzeum narodowem w oddziale Mickiewiczowskim.

Popołudniu przystąpiono do sprawy nauki języka i literatury polskiej w szkołach średnich. Referent prof. Fr. Próchnicki, przedstawiwszy rzecz wyczerpująco, zakończył wnioskami, które po bardzo długiej i pouczającej dyskusji ukształtowały się w następujący sposób:

1. Walne zgromadzenie a) uznaje potrzebę czytania większej ilości arcydzieł polskiego piśmiennictwa w całości, których wybór ma być pozostawiony uznaniu gron nauczycielskich odpowiednio do przygotowania uczniów danej klasy; b) poleca wydziałowi, aby wniósł w tym duchu podanie do rady szkolnej krajowej. 2. Walne zgromadzenie uznaje potrzebę: a) poświęcenia językowi polskiemu większej liczby godzin bez powiększenia ogólnej ich liczby; b) odpowiedniego przystosowania planu lekcyjnego.

Wieczorem odbyła się w kasynie miejskiem wspólna uczta koleżeńska, w której wzięło udział przeszło 80 osób. Z członków Rady szkolnej krajowej przybyli pp.: dr Ludomił German i Dworski. Podczas uczty posypały się toasty jak z rogu obfitości.

Nader dowcipnie ułożone było przez dra Limbacha *menu* bankietu, jako porządek dzienny „nadzwyczajnego naukowego posiedzenia“. Oto jego tekst:

„Doświadczenia chemiczne z C. H. O.
Sella curulis (Kanapka kuracyjna) u Rzymian.
Anatomja mięśni udowych ze sus scrofa domestica.
Cerevisia veterum Germanorum Olomucensis (podług nowo odkrytego rękopisu Tacyta).
Lekcja praktyczna z zoologji: Bos taurus podolensis (z wycieczkami w dziedzinę botaniki).
Z historji: Stosunki Polski z Węgrami.
Demonstracje z ornitologji: Gallina domestica.
Z geografji fizycznej: Lody podbiegunowe.
Okazy przemysłu szwajcarskiego w Galicji.
Z pedagogji staropolskiej: Czarna kawa.

W poniedziałek komisja kontrolująca wniosła przez usta prof. Matusiaka, aby administratorowi i kasjerowi udzielić absolutorjum.

Do wydziału tow. na rok 1898 wybrani zostali: prezes: dr Antoni Kalina, zastępca prezesa: Franciszek Próchnicki, dyrektor V. gimn. we Lwowie, członkowie: Kazimierz Bruchnalski, prof. szkoły przem. Dr. Antoni Dziędzielowicz, adwokat. Wincenty Frank, prof. gimn. Franciszka Józefa. Edmund Grzębski, prof. szkoły realn. Dr Emil Kalitowski, prof. akad. gimn. Walenty Kozioł, dyrektor IV. gimn., Marjan Łomnicki, prof. IV. gimn. Dr Leonard Piętak, prof. uniw. Józef Staromiejski, prof. V. gimn. Dr Aleksander Skórski, prof. uniw. Józef Soleski, poseł na Sejm kraj. Dr Mieczysław Warmski, prof. niem. gimn.

Z porządku dziennego nastąpiły wnioski wydziału w sprawie reformy organizacji szkół średnich. Referent dr Bolesław Mańkowski:

1. Walne zgromadzenie ponawia rezolucję, że dotychczasowy plan naukowy dla szkół średnich wymaga co najrychlejszej reformy.

2. Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że w przyszłej reformie

a) należy przyjąć za podstawę planu naukę języka ojczystego;

b) należy dać możność młodzieży, by jak najpóźniej stanowiła o wyborze kierunku studjów wyższych;

c) wymiar godzin nie powinien przekraczać w czterech klasach niższych liczby 24 godzin a w klasach wyższych 28—30 godzin tygodniowo.

3. Walne zgromadzenie poleca wydziałowi towarzystwa, by w stosownej drodze postarał się o wprowadzenie w życie nowego planu w myśl rezolucji pod 2.

P. Kunz z Krakowa stawia imieniem Koła krakowskiego następujący wniosek zamiast wniosków wydziału: Walne zgromadzenie uznaje potrzebę wydania ustaw dla zasad organizacji szkół średnich i poleca wydziałowi zebranie potrzebnego materjału i postawienie konkretnych wniosków.

Gdyby ten wniosek nie utrzymał się, domaga się mowca, aby zamiast punktu 3 go wniosku wydziału, przyjąć jego wniosek. Nadto stawia poprawkę do punktu c) aby w niższych klasach nie oznaczono liczby godzin na 24. tylko zaznaczono ogólnikowo, iż liczba godzin ma być w klasach niższych mniejszą od liczby godzin w klasach wyższych.

Po dłuższej dyskusji zgromadzenie uchwaliło wnioski wydziału z obiema poprawkami, postawionemi przez prof. Kunza.

P. Matusiak zaprosił imieniem Koła krakowskiego, aby przyszłe walne zgromadzenie odbyło się w Krakowie. Zaproszenie to powitano oklaskami.

O godzinie $2^1/_2$ po poł. zamknięto zgromadzenie. Po południu urządzili uczestnicy zjazdu wspólną wycieczkę do Janowa. **Zet.**

Uroczystości Mickiewiczowskie.

Z Przeworska piszą do nas: Miasteczko nasze, liczące zaledwie 3000 ludności, w tej liczbie połowę „naszych najserdeczniejszych“, może się jednak poszczycić, że rocznicę setnych urodzin wielkiego poety święciło wspaniale i że na długo pozostanie ona w pamięci mieszkańców. Urządzeniem obchodu zajmował się komitet złożony z proboszcza księdza hr. Komorowskiego, naczelnika gminy p. Adama Wagnera i panów: Chwalebińskiego i Maksymczuka. Trzeba przyznać, że wszyscy wywiązali się godnie z zadania i ich zabiegom powiodło się przemienić lichą mieścinę, śpiącą zawsze snem letargicznym, w ruchliwe ognisko patrjotyzmu. Podczas uroczystości nie zabrzękła ani jedna nuta fałszywa. Lecz przystąpmy do opisu tego dnia pamiątkowego.

W niedzielę, o godz. 6 rano muzyka tutejszej straży ochotniczej, wesołemi tonami marsza Dąbrowskiego i pieśni narodowych, pobudziła wszystkich mieszkańców.

O godz. 10 rano, wyruszył wspaniały pochód do fary. Na czele muzyka, dalej dzieci szkolne, straż ochotnicza, pluton „Sokołów“, stowarzyszenie „Gwiazda“, cechy z chorągwiami, magistrat i nieprzejrzane tłumy narodu. Kościół był pięknie udekorowany, a prezbiterjum przemienione w istny ogród palmowy. Podczas solennej Mszy, amatorowie wykonali kilka utworów religijnych. Kazanie zastosowane do okoliczności wygłosił ks. Komorowski. Zrobiło ono niezmierne wrażenie, gdyż proboszcz umie przemawiać do swoich parafjan.

Po nabożeństwie orszak w tym samym porządku udał się najprzód przed ratusz, gdzie umieszczono tablicę pamiątkową, a następnie na plac, nazwany od dziś Placem Mickiewicza. Ku wiecznej pamięci tego dnia zasadzono na nim lipę. Tutaj przemówił do zgromadzonych naczelnik gminy, p. Adam Wagner Za podstawę do swojej mowy wziął ustęp z ksiąg pielgrzymstwa polskiego. Słowa jego były tak rzewne i patrjotyczne, że wszyscy mieli łzy w oczach.

Po południu odbył się festyn w parku księcia Lubomirskiego. Był to prawdziwy festyn ludowy, bo wszystkie 13 gmin, należących do parafji przeworskiej, zjawiło się w komplecie i w obszernym Parku ledwo się mogły pomieścić. Jako mowca wystąpił adwokat, dr Bolesław Zborowski. W dłuższem przemówieniu pouczył on lud, jak wielki był nasz mistrz, jak kochał naród i Ojczyznę i wiele dla niej cierpiał. Przy dźwięku pieśni narodowych rozdano kilka tysięcy portretów Mickiewicza i kilkadziesiąt jego biustów. Młodzież szkolna, pod kierunkiem swoich profesorów, odśpiewała cały szereg pieśni narodowych, a gdy zmierzch zapadł, spalono ognie sztuczne. Cały ten tłum powrócił do miasta i odbył korowód z lampionami około lipy pamiątkowej. Wreszcie wszyscy się rozeszli w największym spokoju.

Porządek wszędzie panował wzorowy, chociaż przeszło 10.000 osób brało udział w obchodzie. Nie potrzebuję tutaj nadmieniać, że żydki błyszczeli swoją nieobecnością i nie widziałem ani jednej jarmułki. Sklepy wszystkie były pozamykane i na każdym kroku każdy odczuwał, że Przeworsk obchodzi wielkie święto narodowe.

Z Trzebini piszą do nas: Dnia 22 b. m. odbył się tu uroczysty obchód ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, jak na tak małą mieścinę wspaniale. Po odbytem nabożeństwie w kościele parafjalnym, podczas którego młodzież szkolna odśpiewała pieśń „Boże coś Polskę“, objaśnił zgromadzonych o znaczeniu uroczystości z ambony ks. kanonik Ignacy Wojs. Następnie zgromadził się lud w budynku szkolnym tak licznie, że dosyć obszerna sala szkolna nie mogła pomieścić zgromadzonych, to też sień, schody, podwórze, a nawet ulicę zalegli gorliwi o sławę Adama.

Do zgromadzonych w budynku szkolnym wypowiedział ks. proboszcz Ignacy Wojs, odczyt popularny wygłosił z werwą p. Jan Stramski, słuchacz praw, poczem wygłoszono cztery deklamacje z dzieł Mickiewicza w wyjątkach z „Dziadów“, „Do matki Polki“, „Konrada Wallenroda“ i „Droga do Rosji“, przeplatane śpiewem patrjotycznym, a zakończone pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Na zakończenie przemówił do zgromadzonych p. Michał Pachoński, przewodniczący komitetu uroczystości, poczmistrz z dworca kolejowego w Trzebini, zachęcając do pilnego czytania i poszanowania broszurek rozdzielonych podczas uroczystości w liczbie 350. Pomiędzy młodzież szkolną rozdzielił komitet 300 portretów Mickiewicza.

W uroczystości brała udział wraz z ludem prawie cała tak miejscowa, jak i okoliczna inteligencja. Nawet z po za obrębu przybyli na uroczystość: pan Bieroński, inspektor szkolny okręgowy; ks. Dziża, katechета i p. Makuch, dyrektor szkoły, wszyscy z Chrzanowa. Zadanie komitetowi ułatwiła miejscowa inteligencja, która ofiarnie nadsyłała datki na zakupno broszurek i portretów Mickiewicza.

Z Dubiecka piszą do nas: W dniu 26 maja odbyło się tu nabożeństwo z kazaniem w stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, odprawione przez księdza kanonika Marcina Krakulskiego, na którem była obecna młodzież szkolna pod kierownictwem nauczycieli, straż ogniowa, mieszczanie i wielu włościan z okolicznych wiosek. Podczas nabożeństwa młodzież szkolna śpiewała na chórze pieśni nabożne pod kierownictwem dyrektora p. Franciszka Ticowskiego. W ten sam dzień wieczór straż ogniowa za inicjatywą prawnika p. Zborowskiego odbyła pochód do miasteczka, przy iluminacji domów, śpiewając pieśni narodowe.

ZE ŚWIATA.

Chicago, d. 20 maja.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Życie amerykańskich żołnierzy.

Regularna armja Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej liczy nie wiele nad 25.000 ludzi, rozmieszczonych na całem terytorjum. Milicja za to liczy do trzech miljonów obywateli zorganizowanych w pojedyncze pułki, do których oficerów same oddziały sobie wybierają z pomiędzy własnej inteligencji. Najwyższym wodzem całej armji jest prezydent Mac-Kinley; komenderującym zaś jest major jenerał, najwyższa ranga wojskowa w Stanach Zjednoczonych. Pułk wojska regularnego składa się z 8 kompanij, każda po 60 ludzi, ze sztabu pułkowego i pułkowej kapeli. Żołnierze są tu wogóle ochotnikami, którzy obowiązują się do trzechletniej służby. Jeżeli ochotnikowi służba się podoba, odnawia kontrakt na dalsze trzy lata i t. d. Po latach 30 nieprzerwanej służby, wysłużonych posyłają do stolicy związkowej Waszyngtonu, gdzie oprócz trzy czwartej ostatnio pobieranego żołdu, otrzymują wszystko co do życia im potrzebne. Szeregowiec każdy pobiera 13 dolarów, (około 30 złr.) miesięcznego żołdu, prócz utrzymania, do którego należą: ubranie, spodnie z wełny najlepszego gatunku, koszule wierzchne, mankiety, kołnierzyki, rękawiczki, pończochy, słowem wszystko, w co się zaopatruje przeciętny wygodniś europejski, a co w armjach europejskich nazywa się zbytkiem a nawet marnotrawstwem. Żołnierz amerykański jada trzy razy dziennie: śniadanie, obiad i wieczerzę. Do każdej uczty żołnierz dostaje gotowane lub pieczone mięso; nawet do śniadania otrzymuje kartofle, jarzynę, masło i słodzoną kawę. Musztry i ćwiczenia odbywają się przeważnie w salach koszarowych. Według regulaminu służby, w lecie o godzinie 6, w zimie o godzinie 7 rano pobudka. Żołnierze wstawszy, ścielą łóżka, tak miękkie jak najwykwintniejszy materac. Następnie schodzą do umywalni i kąpieli. Poczem wszyscy „rukują“ na werandę okalającą cały budynek koszar.

Tutaj feldwebel odczytuje nazwiska, a składając raport oficerowi służbowemu, mówi: „Kompanja w komplecie“ albo: „jeden szeregowiec nieobecny“. Ten nieobecny bywa karany, ale nie aresztem lub reprymendą przełożonych na sposób europejski, ale po prostu płaci 50 centów, t. j. pół dolara grzywny i nie usłyszy marnego słowa. Karany żołnierz zaraz nazajutrz wieczór może otrzymać urlop bez żadnych trudności lub zastrzeżeń. O godzinie wpół do 8 mej trębacz daje sygnał do śniadania. O godzinie 8 odbywają się dwudziestominutowe ćwiczenia w sali koszarowej; od godz. 10 do wpół do 11 egzercyrka na werandzie, a jeżeli deszcz pada, ćwiczenie to znowu odbywa się w sali, poczem już służba się kończy i od 12 do 6 po południu może żołnierz czasem rozporządzać, jak mu się podoba; żaden z przełożonych nie daje w tym czasie jakichkolwiek rozkazów. Zarówno kapral lub inny szarżowy nie różni się w niczem od szeregowca, z którym razem sypia i jada, każdy z nich sam sobie czyści broń i nie bywają przez szeregowców salutowani. Żołd za to mają większy: kapral pobiera 18, sierżant 23 dolary miesięcznie. O godzinie 6 wieczorem „Retreat“, gdzie znowu odczytuje się nazwiska; o wpół do 7 wieczerza i znowu wolność do godziny 11, w którym to czasie kompanja bywa meldowana przed oficerem służbowym. Tylko rzadko się zdarza, aby kogo brakowało. Jeżeli kto dłużej niż do godz. 11 pragnie przebywać poza koszarami, pisze swoje nazwisko i czas na tablicy, umyślnie przez feldwebla co rano wywieszanej. Urlopu nie odmawia się nigdy. W każdą sobotę kapitan odbywa inspekcję, która się ogranicza na zrewidowaniu broni, którą żołnierz obowiązany jest utrzymywać w porządku i czystości. Każda kompanja ma salę zebrań, w której znajduje się billard, fortepian i 12 bicyklów do użytku załogi, nie wyłączając innych gier towarzyskich. Czy opisany tu komfort żołnierski, według nas dość przesadny, uczyni żołnierza amerykańskiego zdolnym do zniesienia trudów wojennych, jest to pytanie, na które z odpowiedzią długo czekać nie będziemy.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny Dziś, środa, Suchy dzień, Nikodema, męczennika i Jakóba Strepy; jutro Eugenjusza, papieża i Erazma, biskupa, wyznawcy.

Jutro w kościele OO. Kapucynów uroczystość świętego Erazma.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 36, zachód przypada o godzinie 7, minut 39, długość dnia godzin 16 minut 3.

Stan powietrza. Dnia 1-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 737·3, termometr +11·2 C., wilgotność 86%, wiatr wschodni. 0.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Z dnia na dzień.

Przez dwa ostatnie dni ubiegłego tygodnia mieliśmy żywy obraz wskrzeszonego polskiego sejmu z wieków ubiegłych. Ta sama nieokiełzana buńczuczność i zawadjactwo, to samo nie liczenie się ze słowem, które prosto z serca na usta płynie, ta sama nieufność i podejrzliwość topniejąca jak śnieg za lada serdecznem słowem, to samo *liberum veto* gotowe rozbić w puch nietylko wolę większości, ale nawet własną z trudem uskutecznioną pracę za lada przeciwnością, ten sam patrjotyczny sentymentalny frazes z którym się zawsze na harce wyjeżdża — ilekroć braknie rzeczowych argumentów, ten sam partykularyzm prowincjonalny i antagonizm stanowy, rozróżniający nietylko pomiędzy mieszczaństwem a ziemiaństwem, ale nawet pomiędzy szlachtą i magnaterją, a przy tem wszystkiem ta głęboka wewnętrzna sympatja, to przyjazne podanie sobie rąk w kilka minut po wyciągnięciu ku sobie pięści, to wracanie na ramionach niedawnych wrogów do sali, z której się przed chwilą wyszło trzasnąwszy drzwiami i powołując za sobą wszystkich ludzi honoru!..

Wszystko to razem jest dość smutne, nie można jednak powiedzieć, żeby nie było sympatyczne. U Niemców nawet wybuchy namiętności mają swój system i metodę, są rozmyślne, wychodowane, sztuczne; u nas zaś nawet w komedjanckim frazesie jest jakaś sentymentalna szczerość, a największa orgja obstrukcyjna na jaką nas stać, kończy się uściskiem czułości i rozrzewnienia. „I powiadają, że w Polsce rządzić trudno!“ pisze nam ktoś, kto zwraca naszą uwagę na te rysy charakterystyczne. „Całe dwa dni wytrzymać w jednej myśli, w jednem uczuciu to nad nasze siły. Nie ma to jak polska konsekwencja! Wszak ci, których wnioski upadły, najwięcej zadowolnieni i rozczuleni byli w końcowych przemówieniach a ci sami, którzy zarzucali Krakowianom w nocy kłamstwo i złą wiarę i na których omało krzesłem za to nie rzucono, w kilka godzin potem ze łzami w oczach przy rozstaniu sławili „znaną krakowską gościnność“...

Autor tego listu, z którego wyjątki cytujemy, zwraca naszą uwagę, że sprawozdanie z działań Wzajemnego Kredytu przeszło tak cicho, że nawet nie zostało zaznaczone w dziennikarskich sprawozdaniach i wyraża ubolewanie, że się tak stało, ponieważ jak twierdzi, „wartoby uregolować grzęską drogę kredytów minionej doby, bo pierwej nim się brać zaczęło, probowało się pożyczać, a niezmiernie ciekawemi byłyby cyfry wątpliwych pożyczek, które do tej pory Wzajemny Kredyt ma po ludziach; z tego, co się tu i ówdzie słyszy, przypuszczać się godzi, że niezmiernie duży procent pożyczek zmiłowania czeka boskiego jedynie, gdyż ludzie, którzy te pieniądze brali nie są w stanie ich zwrócić“. „Niedobrze zrobiono, kończy nasz korespondent, odkładając odpisanie dubiozów we Wzajemnym Kredycie *ad calendas graecas*; praktyczniej było przy roztrząsaniu jednego nieszczęścia obie pigułki przełknąć“.

Przytaczamy te wyjątki, zwracając uwagę, że pisaliśmy już o tem samem zaraz po defraudacji Kieszkowskiego. Sądzimy jednak, że rekryminacje o przeszłość mają już obecnie nieco mniejsze znaczenie, skoro się nie da zaprzeczyć, że obecnie rzeczy idą stanowczo ku lepszemu. Wyniki ostatniego walnego zgromadzenia ubezpieczonych nie zachwycają nas bynajmniej — mamy jednak nadzieję, że bądź co bądź przebieg jego pozostanie na długo pamiętny a ostre słowa, które tam zostały wypowiedziane nie przebrzmią i nie chybią skutku. △

Odczyt Daszyńskiego. Korespondent (*Zet*) ze Lwowa w d. 30 maja pisze: Wobec auditorjum złożonego wyłącznie z żydów, w sali hotelu Bellevue, miał dziś p. Ignacy Daszyński prelekcję o „Ruchu chłopskim w naszym kraju“. Wyliczywszy wszystkie choroby społeczne, jakie dotykają klasę małych właścicieli ziemskich w Galicji, zabawił się następnie prelegent, nie po raz pierwszy, w prokuratora i sformułował akt oskarżenia przeciw szlachcie polskiej, która posiadając władzę w ręku, nie umiała użyć jej tak, aby p r z y r z e c jej raj na ziemi. Komu oskarżenie takie wydawałoby się śmieszne w ustach posła, a więc człowieka, o którym przypuszczaćby można, że jest człowiekiem politycznie dojrzałym, ten niechaj przyjmuje je na odpowiedzialność p. Daszyńskiego, który rzekł wyraźnie, że obiecywanie chłopom raju na ziemi jest to jakąś konieczną „metafizyką społeczną“, (??!!) że dzięki tej właśnie metafizyce ruch stronnictwa socjalno-demokratycznego i ks. Stojałowskiego posiada wśród chłopów taką żywiołową siłę. Naturalnie przyjaciele p. posła nagrodzili odczyt hucznymi oklaskami.

Ruch wyborczy. Z Sanoka piszą do nas: Sojusz zawarty między partją *Kurjera lwowskiego* i jej kandydatem Janem Stapińskim a między Rusinami *à la* Franko i Okuniewski, otrzymał już ostateczną sankcję.

Jak wiadomo, w połowie maja podczas walki wyborczej w Buczaczu zobowiązał się Stapiński do czynnej pomocy na rzecz Romańczuka co nawiasem mówiąc „stoi“ do dzisiaj na okręg tarnopolski. Kilku ludowców jeździ już nawet po Tarnopolu i pracuje na rzecz radykałów ruskich, których mistrze za zadanie swego życia postawili zohydzanie wszystkiego co polskie. Być może, że to jest podłoże na którem w takiej harmonji spotkali się radykały z *Kurjerem lwowskim*, p. Winkowskim i jego famulusem p. Stapińskim. Biedna ta ziemia sanocka. Niedawno na uroczystości Mickiewiczowskiej przemawiał publicznie w imieniu polskiej inteligencji żyd Goldhammer adwokat i wołał głośno: „Mi Polacy — i niech żyje Ojczyzna“ — 27 b. m. odbył się znowu wiec ruskich radykałów i moskalofilów pod wezwaniem mistrza Iwana Franka — autora artykułu p. t.: „Der Dichter des Verrathes“ w wiedeńskiej *Zeit*, w którym zohydził i opluł największego wieszcza naszego Adama Mickiewicza.

Rano odbyło się najpierw zgromadzenie poufne księży ruskich w sali Rady powiatowej. Było ich kilkudziesięciu z całego okręgu wyborczego a więc z powiatów: sanockiego, liskiego i starowiejskiego. Dysputy były namiętne pod wrażeniem upadku Romańczuka. Postanowiono dla zaznaczenia, że Rusini mają prawo do mandatu z V kurji Sanok-Lisko itd. postawić ruskiego kandydata. Wprawdzie kandydat ten niema szans, atoli postawienie jego ułatwi pracę wyborczą Stapińskiemu, po drugie skupi ruskie głowy wskutek czego na wypadek ściślejszego wyboru, będzie można tem pewniej wspomódz Stapińskiego. Mowcy gorąco zachęcali zebranych księży do pracy, która będzie zaznaczeniem opozycyjnego stanowiska wobec rządu i „polskiej szlacheckiej kliki“, która jak się wyraził jeden z księży, „drży na imię S t a p i ń s k i e g o(!)“. Zaznaczono także, że wobec braku kandydata z komitetu centralnego, Lewicki jest „polskim kandydatem przeciw któremu Rusini iść powinni ławą“.

Wskutek powziętej uchwały odniesiono się zaraz telegraficznie do prof. Romańczuka z prośbą o kandydowanie. Romańczuk jednak, pełen goryczy, odmówił.

Słyszałem od kilku uczestników zjazdu, że Rusini mają nadzieję, że może przyjść do wyboru ściślejszego między kandydatem ruskim a Lewickim a wtedy wskutek układu ze Stapińskim mógłby nawet wyjść ruski kandydat.

Popołudniu odbyło się w sali „Narodnego Domu“ zgromadzenie ludowe, na które ściągnęło się sporo chłopów z okolicy. Na zgromadzeniu był także p. Stapiński i „wyłuszczał“ swój program polityczny.

Nazwisk wszystkich mowców nie mam, nie mogłem się dowiedzieć. Znamiennym jest fakt, że wobec p. Stapińskiego, który jest niby Polakiem, przemawiał jeden z ruskich księży, nazywając Polaków zdrajcami, wrogami ruskiego ludu, wyzyskiwaczami słabości ruskiego narodu i t. p., konkludował, że należy popierać tylko ruskiego kandydata a w ostateczności p. Stapińskiego, który jest jeszcze „najporządniejszym Polakiem“ (!!).

W istocie nie wiedzieć co podziwiać czy uczciwość tego dobrego Rusina, czy wytarte czoło Polaka, p. Stapińskiego, który dla mandatu chowa w kieszeń zniewagi, rzucane publicznie całemu narodowi polskiemu i jeszcze w dodatku „kadzi“ takim Rusinom, oświadczając, że on jest rzeczywiście lepszym Polakiem najbardziej... zbliżonym do typu Iwana Franka. Pan Stapiński prosił braci radykałów ruskich tylko o 120 głosów bo 300 głosów już ma w kieszeni.

Spotkało też p. Stapińskiego i partję *Kurjera* zasłużone uznanie. Dr Iskrzycki powiedział między innemi, że *Kurjer lwowski* jest jedynem polskiem pismem, które zawsze i wszędzie pisze prawdę (!!), czasem lekceważy Rusinów, ale mu się to wybacza. Pan Stapiński jest nader sympatycznym dla Rusinów kandydatem, jako współpracownik *Kurjera* i nieubłagany wróg „szlachty“, działalność klubu ludowego w parlamencie również jest uznania godną. Zakończył przemówienie apostrofą: „Bodaj się nam tacy Stapińscy rodzili na każdym kamieniu i pod każdym krzakiem“.

Jeden z obecnych włościan żądał, aby wybierano chłopa. Kilku księży uczciwych wyraziło co do Stapińskiego pewną rezerwę ze stanowiska duchowieństwa — gdyż p. Stapiński w swojem przemówieniu zapewnił, że jako poseł będzie nietylko kontrolorem i czyściciełem wszelkich władz w swoim okręgu wyborczym, ale będzie także wglądał w gospodarkę parafialną!! Zarzucono mu także, że na zgromadzeniu w Lisku publicznie oświadczył, że stoi na p r o g r a m i e r e w o l u c j i f r a n c u s k i e j. (Biedny Jasiu ze Lwowa)

Uchwalono w zasadzie postawić ruskiego kandydata. Do wybrania osoby utworzono komitet z pięciu „mężów“ i polecono rozwinąć jak nażywszą agitację w ruskich powiatach.

A duch Iwana Franki i Okuniewskiego unosił się nad ich głowami!...

Cóż na to patrjoci ze *Słowa polskiego* i *Wszechpolskiego przeglądu?* *B.*

Nowości Paryża. Eleganckie magazyny w modnej ton nadającej stolicy wystawiły obecnie kilka nowości z damskich chusteczek do nosa i męskich koszul. Można tam oglądać małe chusteczki z najdelikatniejszego, niemal przezroczego batystu z bordiurami i narożnikami haftowanymi kunsztownie jedwabną filozelą. Uwzględniono tu w subtelny sposób każdą porę roku w ten sposób, że chusteczki używane w porze wiosennej, haftowane są w ulubione dzieci wiosny jak: pierwiosnki, konwalie, bzy, fiołki, niezapominajki i inne. Najładniej wyglądają haftowane w białe i liljowe bzy. W późniejszych sezonach używane są urocze desenie róż, goździków, heliotropów i innych wonnych kwiatów letniej pory. Na jesień są hryzantemy wszelkich odcieni, winogrona i inne rośliny i kwiaty, podczas gdy powoje i barwinki są poświęcone zimie. Te barwne i gustowne gałganki, którymi piękne Paryżanki świat kokietują, niczem jednak są w porównaniu z męskiemi koszulami, których się nie używa w białym kolorze, lecz w barwiście malowane desenie. Czy panowie malarze dla tej modnej ozdoby wymyślili zestawienie farb opierających się działaniu wody i mydła, czy też koszule te po każdem praniu są świeżo malowane, o tem paryskie organy mody wcale nie donoszą.

Sobowtór pana Giampietro. Giampietro jest jednym z najpopularniejszych aktorów Wiednia. I nie dziw, od czasu bowiem istnienia niemieckiego „Volksteatru“, a więc dziesięć lat bez mała, występował on w większych rolach w wielu bardzo sztukach, jako jeden z najczynniejszych i ulubionych przez publiczność artystów. Ta popularność i sympatja spodobały się jednemu z Wiedeńczyków i od trzech tygodni zjawia się na ulicach miasta sobowtór Giampietra, jak dwie krople wody do niego podobny. O istnieniu tego pana dowiedział się artysta w ten sposób, że często opowiadali mu znajomi, że go widzieli w miejscach, gdzie ani się mu śniło być, lub też otrzymywał zaproszenia od osób zupełnie nieznajomych i nakoniec z pewnego listu, pełnego wyrzutów, który do niego jakaś nieznajoma dama napisała. W dodatku Giampietro jest od sześciu lat szczęśliwym małżonkiem pięknej młodej aktorki, pani Erau, która już kilka razy w ostatnich czasach od znajomych słyszała, że jej mąż obecnie zeszedł na skończonego lamparta. Fałszywy mianowicie Giampietro bardzo wesołe życie prowadzi. I tak, gdy już przebrzmią ostatnie sygnały na wystawie jubileuszowej i pawilony restauracyjne się opróżnią, kto siedzi jeszcze przy szampańskiem, śmieje się i żartuje bez końca, tak, że trudno się go pozbyć? Giampietro. Kto o 3-ciej rano ani myśli opuścić „Wenecji“, gdzie co chwila obstalowuje i wychyla różne wódki i likiery? Giampietro. Kto później jeszcze nawiedza najdłużej otwarte kawiarnie, aby przelumpować do białego? Znowu Giampietro, jak goście, markerzy i kelnerzy uparcie utrzymują. Zawsze elegancko ubrany, rozrzuca pieniądze pełną garścią, kokietuje kobiety, mówi ciągle o teatrze, wysławia swą koleżankę p. Odillon, a jednak nie da się żadną miarą odnaleść prawdziwemu Giampietrowi. Ten bowiem postanowił go odszukać i w rzeczy samej w tych dniach spotkali się obaj na wystawie. Ale kiedy ku wielkiemu zdziwieniu publiczności prawdziwy do samozwańczego chciał przystąpić, znikł ten ostatni w jednej chwili z widowni, jakby pod ziemię. Samozwaniec, a raczej sobowtór Giampietra ma być synem jakiegoś fabrykanta z Mariahilfu, a jego wierne podobieństwo do aktora, sprawia prawdziwemu Giampietrowi wiele kłopotu.

HUMOR.

Z prozy życia.

Czy może być coś okropniejszego, jak przez pięć lat z rzędu uczyć grać na rozstrojonym fortepianie niewiastę, która nie ma wyobrażenia o muzykalności?

Panna po pięciu latach nauki do swego nauczyciela muzyki:

— Jakże pan znajduje moją grę?

— Hm... tego...

— Widzi pan postępy?

— Hm... tego... owszem...

— Czy znajduje pan w mojej grze coś zasługującego na uwagę?

— O tak, pani, na uwagę zasługuje przedewszystkiem zdumiewająca dobra pamięć: przed pięciu laty robiła pani te same błędy, co dziś...

O tak, nie może być nic okropniejszego, jak przez pięć lat z rzędu uczyć grać na rozstrojonym fortepianie niewiastę, która nie ma wyobrażenia o muzykalności!

Kraków 1 czerwca.

W wigilję sesji Rady państwa.

Nasz parlamentarny korespondent donosi nam z Wiednia: = Rada ministrów, która się odbyła w drugi dzień Zielonych Świąt powzięła ważne postanowienia. Omawiano zaostrzoną sytuację, jaka się wytworzyła skutkiem nieuniknionego rozwiązania Rady miejskiej w Gracu. Ze strony ministra handlu spotykać się miał hr. Thun z ostrzeżeniami, iż należy się przygotować na ciężkie przeprawy z opozycją niemiecką. Hr. Thun miał sposobność wykazać, że pobłażanie w tym wypadku było wprost niemożliwe; rezolucjami swemi w sprawie zamianowania hr. Gleispacha prezydentem sądu wyższego i zdegradowania oficerów rezerwy, rada miejska wdała się w krytykowanie aktów będących prerogatywą Korony i naczelnego dowództwa armji. Nominacja hr. Gleispacha nie może być żadną miarą uważana za prowokację Niemców; byłoby rzeczą upakarzającą, gdyby rząd stosował jakikolwiek ostracyzm do twórców rozporządzeń językowych, wydanych za wolą i zgodą cesarza. Sytuacja musi być wyjaśniona: obok okazywania skłonności do najdalej idących słusznych ustępstw, należy jednak dowieść że rząd musi przecież stosować ustawy.

Ponieważ jednak nie obejdzie się bez tego, żeby nawet proste zastosowanie ustaw w dzisiejszym nastroju nie wywołało rozgoryczenia, zwłaszcza gdy je podsycać będzie prasa, rada ministrów postanowiła wprowadzić dziennikarstwo austrjackie w położenie, w którem własny jego interes nakaże mu oddziaływać na przywrócenie normalnych i pozbawionych rozgoryczenia stosunków. Mianowicie dzisiaj wniesie minister skarbu Kaicl projekt ustawy rządowej w sprawie zniesienia stempla od dzienników i kalendarzy. Projekt brzmi jak następuje:

„Za zgodą obu Izb Rady państwa zarządzam, co następuje:

§ 1. Stempel od dzienników i kalendarzy zostaje z dniem 1 stycznia 1899 r. zniesiony.

§ 2. Zwrot stempla kalendarzowego, przewidziany w § 19 ustawy z dnia 6 września 1850 r. dz. ustaw państwa Nr 345, nie nastąpi co do kalendarzy niesprzedanych, a stemplowanych na rok 1898. Natomiast odpada uiszczenie stempla za kalendarze stemplowane jeszcze przed d. 1 stycznia 1899 r., a przeznaczone na rok 1899.

§ 3. Wykonanie tej ustawy poruczam mojemu ministrowi skarbu“.

Ustawa ta oczywiście zostanie udaremniona w razie, gdyby obstrukcja miała trwać w dalszym ciągu. To też od dnia dzisiejszego w najżywotniejszym interesie nawet samego Wolfa, który jest wydawcą dziennika *Ostdeutsche Rundschau* — leży zaniechanie obstrukcji w tym celu, aby przed Nowym Rokiem umożliwić zysk, który dla niego np. będzie już przedstawiał wartość jakich czterdziestu tysięcy guldenów rocznie! Jest to zapewne nielada dowcip Ekscelencji Kaicla — i można mu prorokować dobre powodzenie.

Rząd pomyślał także o wytworzeniu wśród ludności nastroju, mającego przeciwdziałać parlamentarnej obstrukcji. Mianowicie zapowiedziane ma być na wypadek normalnego biegu spraw parlamentarnych wprowadzenie w życie podwyższenia płac urzędniczych już od dnia 1 go lipca, oraz zniesienie myt.

Na pokrycie kosztów, jakie to wszystko za sobą pociągnie wniesie minister Kaicl dzisiaj ustawę o podatku od sprzedaży cukru — i to jest właśnie odwrotna strona medalu! Ustawa ta obejmuje 26 paragrafów i ustanawia podatek jednolity po 6 złr. od metrycznego cetnara cukru stałego lub zawartego w likierach i innych wyrobach przemysłowych. Życie nasze i tak jest mało słodkie — obecnie, gdy podrożeje cukier, o słodycz będzie jeszcze trudniej niż kiedykolwiek przedtem.

Rada ministrów zajmowała się również sprawą stanu ugody z Węgrami. W tym kierunku wprost sensacyjne znaczenie ma artykuł *Pester Lloyda*, o którym tak donoszą z Budapesztu:

Pester Lloyd w artykule wstępnym piętnuje nienawiść przeciwko Węgrom, jaka ogarnęła stronnictwa austrjackie. Gdyby nienawiść ta skierowana była tylko ku udaremnieniu wspólności ekonomicznej, to nie byłoby to najgorszem. Im dłużej jednak trwa w Austrji antywęgierska heca, tem bardziej zatruwa się w Węgrzech prawno-państwowa i konserwatywna opinja i tem szybciej rozpowszechnia się zdanie, że Węgrzy nie po to przecie istnieją żeby borykać się z Austrją, która w czasach przemocy swojej chciała ongi narzucić im dyktaturę, a dziś w niemocy kroczy ścieżkami, na które prowadzi ją rozpacz i chciałaby wraz z sobą wtrącić w przepaść i naród węgierski. *Pester Lloyd* krytykuje następnie nader ostro działalność opozycji niemieckiej w Austrji, opozycji, która powstała przez wypieszczenie najgorszych i najpośledniejszych żywiołów niemieckich. Oznaką wielkiej depprawacji Niemców austrjackich jest, że niska inteligencja ich reprezentantów łączy się ze sposobem myślenia bynajmniej nieszlachetnym. Węgrzy muszą wreszcie dojść do przekonania, że nie wolno im identyfikować się z interesami Niemców austrjackich i że w Austrji muszą albo inne czynniki zabrać się do ugody i utrzymania jedności państwowej, albo że wogóle nie da się to uczynić w sposób konstytucyjny i parlamentarny.

Pester Lloyd zwraca uwagę zbierającej się w Wiedniu Rady państwa, że Niemcy mylą się, jeżeli wobec grożącego absolutyzmu liczą na artykuł 12 ustawy ugodowej, który wyraźnie domaga się rządów konstytucyjnych w Austrji. Postanowienie to przeszkodzić ma tylko temu, aby z góry i niejako dla przyjemności absolutyzm nie został narzucony, ale ustawa ugodowa nie przewidywała bynajmniej wypadku, aby ludy austrjackie uniemożebniały wykonywanie konstytucji i używały parlamentu tylko dla obstrukcji i udaremnienia wszelkiej konstytucyjnej czynności. Prawdopodobnie liczyli radykalni Niemcy na to, że im gorzej tem lepiej, bo tem szybciej przyjdzie na ratunek silna ręka państwa niemieckiego. Taka spekulacja to czyste szaleństwo. Prusacy nie zaanektują prowincyj austrjackich, choćby się im same narzucały. A dlaczego tak jest, to zrozumie każdy, kto nie myśli głową p. Schönerera albo własnemi nogami. Tak więc — kończy *Pester Lloyd* — albo Niemcy austrjaccy okażą się jako żywioł pod względem austrjackim i politycznym poczytalny, albo wyzywają przeciwko sobie kategoryczny imperatyw konieczności istnienia nietylko Austrji, ale także austro-węgierskiego mocarstwa.

Obchód Mickiewiczowski w Krakowie.

Komitet uroczystości Mickiewiczowskich i odsłonięcia pomnika w Krakowie zebrał się wczoraj w sali Rady miasta pod przewodnictwem ks. kan. dra Spisa w zastępstwie nieobecnego prezydenta miasta. Na wstępie referent obchodu r. m. p. K. Bartoszewicz, podał do wiadomości listę zgłaszających się o udział w obchodzie. Hr. Wodzicki nieobecność swoją usprawiedliwił telegraficznie. Uchwalono zasadniczo nieuwzględniać przy obchodzie żadnych partyj politycznych. Dalej postanowiono uczynić zadość życzeniu p. Marszałka krajowego a mianowicie, zaprosić na uroczystość wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania pomnika, w szczególności wszystkich byłych i obecnych członków komitetu budowy i rodzinę wieszcza. W końcu p. Bartoszewicz przedłożył program uroczystości i propozycję podziału na poszczególne komisje co jednogłośnie zostało przyjęte.

1) Komisja do urządzenia nabożeństwa w kościele N. P. Marji: ks. dr Wład. Chotkowski, ks. dr Józef Pelczar i ks. dr St. Spis. 2) Komisja przemówień: pp. Michał Bałucki, dr Ernest Bandrowski, Michał Chyliński, dr Henryk Jordan, ks. rektor Knapiński, Michał Konopiński, Ignacy (Sewer) Maciejowski, Marja Siedlecka, dr St. hr. Tarnowski, dr Zdziechowski, Bogusław Butrymowicz, pani Sędzimirowa, dr Adam Bełcikowski, dyr. K. Estreicher, Antoni Potocki. 3) Komisja pochodu i straży obywatelskiej: pp. Wincenty Eminowicz, Wilhelm Fenz, Wincenty Kornecki, Ludwik Zagórny-Marynowski, Stan. Rehman, Jan Staszczyk, Witalis Szpakowski, dr Ferd. Weigel, Andrzej Stopka, Feliks Walezy Piasecki i K. Budzyński. 4) Komisja wieczoru w „Sokole“: pp. Wiktor Barabasz, dr Fr. Bylicki, Bol. Domaniewski, Włodz. Malik, dr Ignacy Schaitter, Adolf Steibelt, Jan Schwarz, Wład. Turski, Józef Wnęk i dr Władysław Żeleński. 5) Komisja teatralna: pp. Józef Kotarbiński, Stan. Tomkowicz, dr Fr. Paszkowski, Zygmunt Sarnecki, Tadeusz Pawlikowski, Michał Bałucki i Sewer Maciejowski. 6) Komisja zaproszeń: pp. Kazimierz Ehrenberg, dr Wład. Jaworski, dr Maks. Kohn, dr Kazim. Morawski, Eliza Pareńska, Idalja Pawlikowska, dr Karol Pieniążek, dr Andrzej hr. Potocki, dr Józef Rosenblatt, dyr. Fr. Sięk, Kazimierz Szczepański, dr J. Tretiak, ks. dr Stan. Spis, hr. Antoni Wodzicki i dr Stan. Krzyżanowski. 7) Komisja dekoracyjna: pp. Ludomir Benedyktowicz, Al. Biborski, dyr. Juljan Fałat, Karol Knaus, Juljusz Kossak, Stanisław Krzyżanowski (budown.), dyr. Wład. Łuszczkiewicz, Jacek Malczewski, dr Marjan Sokołowski i Tadeusz Stryjeński.

W dniu 1 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędą posiedzenia w sali Magistratu komisje: przemówień i zaproszeń; zaś w sali Towarzystwa muzycznego komisje: teatralna i urządzenia wieczoru w „Sokole“; w piątek dnia 3 bm. w sali Magistratu komisje: pochodu i dekoracyjna.

Do każdej komisji należą p. prezydent Fiedlein i referent p. K. Bartoszewicz. Komitet ściślejszy stanowić będą prezesi i referenci poszczególnych komisyj.

Notatki reporterskie.

× [Odznaczenia]. Cesarz nadał radcy namiestnictwa we Lwowie Edwardowi Goreckiego order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy. = Ustępującemu w stan spoczynku radcy sądu krajowego Alfredowi Zawadzkiemu w Złoczowie nadał cesarz tytuł i charakter starszego radcy sądu krajowego. = Cesarz zamianował asystentami lekarskimi w rezerwie drów: Salomona Staubera w Przemyślu, Zygmunta Długosza we Lwowie, Mieczysława Świtalskiego we Lwowie i Franciszka Sięka w Krakowie.

× [Wyjazdy]. Prezydent miasta p. Friedlein wyjechał w niedzielę wieczorem do Wiednia na wystawę jubileuszową.

Dr Karol Pieniążek I wiceprezydent miasta, wyjechał na kilka dni do Petersburga.

= [Goście Ślązacy w Krakowie]. W niedzielę przed południem przybyło do Krakowa około 80 Górnoślązaków z Bytomia, Rutki i Raciborza a w tej liczbie 18 niewiast. Przeważnie byli to hutnicy, rękodzielnicy i właściciele domów. Przybyli do Krakowa pod przewodnictwem p. Szeronia, majstra ślusarskiego. Na dworcu Ślązaków przyjmowało grono obywatelskie z ks. Federowiczem na czele. Gości zaprowadzono po opatrzeniu w kokardki, do kościoła Najśw. Marji Panny, gdzie byli obecni na Sumie odprawionej przez ks. Mianowskiego. Po wysłuchaniu kazania ks. kan. Wojciechowskiego, udali się zebrani do górnych sal p. E. Klimka, gdzie byli gościnnie przyjmowani kosztem gminy. O godzinie 1-szej przybył p. prezydent Friedlein, który powitał przybyłych imieniem miasta, zapraszając ich aby korzystali z gościnności podwawelskiej stolicy. W odpowiedzi obecni, nie wyjmując kobiet, wznieśli trzykrotny gromki okrzyk na cześć prezydenta. Podczas obiadu przemawiali: O. Federowicz, dyrektor Maciołowski, stosując słowa do niewiast, p. Adam Staszczyk imieniem rękodzielników krakowskich i p. Ludomir Benedyktowicz, który zwrócił się do licznie przybyłej młodzieży śląskiej. Jeden z młodzieńców p. Janik wygłosił piękny wiersz a cały ogół z wielkim zapałem wtórował: „Nie damy się“!! Prócz tego Ślązacy śpiewali kilka pieśni z drukowanego śpiewnika. Zwrotka jednej pieśni na nutę „Serdeczna Matko“ kończyła się tak: „To nasza Ojczyzna, To nasz Śląsk kochany“.

Po obiedzie Ślązacy pod przewodnictwem sekretarza p. Groele i nauczycieli pp.: Falkiewicza i Orszulskiego udali się do „Muzeum narodowego“ a następnie na Wystawę sztuk pięknych, gdzie wyjaśnień do wielkich obrazów historycznych udzielał p. L. Benedyktowicz. W Muzeum nasi Ślązacy spotkali się z weteranami z 1863 roku, którzy tu pełnili straż bezpieczeństwa, dla zapobieżenia grabieży, jakiej się dopuścił niedawno jeden z wykolejonych młodzieńców. Stąd poprowadzono Ślązaków na Wawel gdzie zwiedzono groby królów polskich. Na tem zakończył się pierwszy dzień pobytu Ślązaków. Kwater udzielono przybyłym w klasztorze księży Misjonarzy na Kleparzu

Nazajutrz o godzinie 8 rano wysłuchali Ślązacy nabożeństwa przez siebie zamówionego w kościele OO. Paulinów na Skałce a które odprawił O. Przeor ks. Federowicz, następnie zwiedzili Muzeum ks. Czartoryskich, skąd udali się na Kopiec Kościuszki. Obiad zjedli u p. Klimka a wieczór spędzili w teatrze, gdzie dnia tego dawano „Kościuszkę pod Racławicami“.

= [Rada miejska] odbędzie zwyczajne posiedzenie jutro we czwartek dnia 2 b. m., o godz. 5 po południu.

× [Ku czci Ojca św.]. W cechu rzeźniczym na Kotłowie odbyła się w sobotę uroczystość celem uczczenia djamentowego jubileuszu kapłańskiego Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII. O godz. 6 wieczorem, stosownie do programu, sławetny cech u bramy domu przyjmował Najdostojniejszego Księcia Biskupa krakowskiego, ks. Jana z Kozielska Puzynę. Na powitanie wystąpił cały cech, starsi z buławami, czeladź z mieczami, darowanymi niegdyś przez królów polskich. Przy dźwiękach poloneza „Trzeciego maja“, starszyzna wprowadziła najdostojniejszego arcypasterza do pięknie i gustownie przystrojonej sali. Najprz. Biskup zasiadł na tronie, nad którym widniał portret Ojca św., zaś naprzeciw portret księcia biskupa, a nad tym portret protektora cechu śp. dra M. Zyblikiewicza. Obok tronu biskupiego zajęli miejsca zaproszeni goście: delegat namiestnictwa p. Laskowski, prezydent p. Friedlein, poseł dr August Sokołowski, dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz, ks. prowincjał O. Badeni, prezes Tow. Strzeleckiego p. Redyk, prezes „Sokoła“ p. Turski, ks. kan. Łabaj, ks. kanonik Flis, ks. dr Bandurski, kanclerz książęco-biskupi, O. Joachim, gwardjan OO. Reformatów z Wieliczki, O. Szydłowski, superjor OO. Jezuitów, ks. dr Frelek, kapelan książęco-biskupi, pp. Matusiński i Łapiński, oraz dr Szewczyk. Uroczystość rozpoczął starszy cechu p. Stan. Armółowicz stosowną przemową, w której wyłuszczył cel uroczystości, oraz powitał Najdostojniejszego Księcia Biskupa. Następ-

pnie odbyło się posiedzenie cechu, na którem przyjęto na nauki chłopców. Dla skrócenia tej ceremonji ograniczono się do jednego wpisu chłopca, wyzwolenia jednego czeladnika i przyjęcia do cechu jednego majstra, zostawiając innych kandydatów do przyszłej sesji. Z chłopców zapisano Eugenjusza Staruowskiego, z którym odbył się ceremonjalny egzamin, poczem nowy uczeń ukląkł u stóp Księcia Biskupa, całując nogi, a następnie ręce.

Kandydata na czeladnika Jana Kantego Kurkiewicza, po odebranej przysiędze, egzaminował starszy cechu p. Armółowicz z historji polskiej, zastosowanej do portretów królów polskich, zawieszonych w sali cechowej, opatrzonych stosownemi napisami, ułożonemi przez prof. dra Augusta Sokołowskiego. Przy portrecie hr. Kazimierza Badeniego wyliczył kandydat zasługi, jakie hr. Badeni dla cechu rzeźników krakowskich położył.

Wreszcie członek cechu i mistrz ceremonji tego wieczoru, p. Jan Chachlowski, postawił wniosek, aby cech rzeźników na restaurację katedry na Wawelu złożył na ręce księcia Biskupa kwotę 500 złr., co jednomyślnie i z zapałem uchwalono.

Najprzewielebniejszy arcypasterz w dłuższem przemówieniu wyraził radość swoją z tego, że cech rzeźników tak wiernie trzyma się tradycyj katolickich i narodowych; podniósł że ścisłe i sumienne wypełnianie przykazań Boskich i kościelnych najsnadniej przyczynić się może do rozwiązania kwestji socjalnej, wreszcie udzielił obecnym swego pasterskiego błogosławieństwa i zapisał imię swoje w księgę cechową, z życzeniem: „Szczęść Boże“! Po ukończeniu uroczystości muzyka „Harmonji“ zagrała marsza: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i uczestnicy obchodu zasiedli przy ogromnych stołach do skromnej uczty przepełnionej toastami.

Pierwszy toast na cześć Ojca św., jako jubilata, wzniósł starszy cechu p. Armółowicz, na co książę Biskup odpowiedział toastem na pomyślność cechu. Bezpośrednio potem podstarszy cechu, p. Drozdowski wzniósł zdrowie Najjaśniejszego Pana. Wnoszono dalej toasty na cześć prezydenta miasta p. Friedleina, posła dra Sokołowskiego, prezesa Tow. Strzeleckiego p. Redyka, prezesa „Sokoła“ p. Turskiego i wiele innych. Do Ojca św. wysłano telegram gratulacyjny na ręce sekretarza stanu, kardynała Rampolli, drugi do cesarza za pośrednictwem prezydenta miasta.

Po odejściu dostojników, koło godziny w pół do 9 wieczorem, rozpoczęła się zabawa, która przeciągnęła się do godz. 3 z rana.

= [Z teatru letniego]. W Święta Zielone teatr letni grał przy wyprzedanej sali wesołą bruleskę: „Za oceanem“. W poniedziałek w roli śpiewaczki wystąpiła po raz pierwszy p. Julja Kościelecka, zjednując przebojem poklask dla swych bogatych warunków zewnętrznych, a uznanie dla gry pełnej werwy. Artystkę przyjmowano serdecznie. P. Kościelecka, artystka teatru łódzkiego, posiada rzeczywiście piękne warunki na scenę, jako to: urodę i głos sympatyczny, o czystej dykcji. Bankiera żyda w zastępstwie grał w poniedziałek z humorem p. Nynkowski; strapionym ojcem sześciu cór na wydaniu był p. Szeligowski, a zabawnym Czechem p. Czapski. Obsady dopełniły panie: Bertoletti, Bieńkowska i Żochowska.

= [Z teatru miejskiego]. W sobotę, na benefis p. Józefa Śliwickiego, wznowiono dramat Wiktora Hugo „Ruy-Blas“. Z rzeczy, która przeszła „krzyżowy ogień“ — jak Bliziński nazywał krytykę dziennikarską, która znalazła już stałe a poczesne miejsce w dziejach literatury, trudno powiedzieć coś nadto, że dobrze dyrekcja, względnie benefisant, zrobili, że „Ruy-Blasa“ przypomnieli nowemu pokoleniu. Bohaterska miłość Ruy-Blasa do królowej, jego szczytne zaparcie się własnego szczęścia dla szczęścia tronu, wreszcie poetyczny afekt królowej do syna ludu przy pięknej deklamacji, jak akord potężny, zawsze znajdą chętnych i współczujących słuchaczów.

Tak było w sobotę. P. Śliwicki jako „najnieszczęśliwszy z najnieszczęśliwszych“ i „najśmielszy z najśmielszych“ Ruy-Blas zbierał zasłużone oklaski za piękną spowiedź serca, za śliczne frazowanie marzeń o królowej, za podniosłą tyradę do ministrów, łupiących bez litości konającą ojczyznę, wreszcie za ładnie odegraną scenę śmierci. P. Śliwickiemu po pierwszym akcie wręczono kilka wieńców, między tymi jeden srebrny, oraz parę bukietów. W przedstawieniu nadto brali udział: p. Sobiesław jako pełen fantazji Don Cesar, p. Mielewski jako łask królewskich pozbawiony, siejący zemstą, dumny di Garoffa. (Artysta tak mówił cicho, że z audytorjum poczęto wołać: „głośniej)“. Królową — rzeczywiście piękną — była p. Siemaszkowa. Całość szła składnie. Nowe kostjumy ogólnie się podobały.

Dziś nasi artyści opuszczają Kraków, udając się na szereg gościnnych występów do Lwowa, w wędrówce tej do stolicy życzymy im powodzenia, laurów i rychłego powrotu.

= [Ułaskawienie]. Cesarz ułaskawił Józefa Leleka, skazanego przez Trybunał przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie. Trybunał najwyższy skazał Leleka na dożywotnie więzienie.

= [Wesoły powrót]. Trzech żołnierzy 56 pułku niewiadomych nazwisk, onegdaj wieczorem wracając z Bielan w stanie podpitym, po drodze dopuszczało się ekscesów. Na Zwierzyńcu jeden z nich bagnetem ciężko skaleczył Kazimierza Kunieckika. Po drodze w oknach bito szyby.

= [Ogień] W niedzielę ubiegłą, w domu pana Staszewskiego przy ul. Józefińskiej na Podgórzu, wynikł z niewiadomej przyczyny ogień na strychu, który zniszczył większą część dachu, i gdyby nie szybka akcja ratunkowa lokatorów, byłby przybrał groźne rozmiary. Ze względu na gęste zabudowania drewnianych domów sąsiednich niebezpieczeństwo było wielkie. Przybyła straż podgorska dogasiła resztki ognia.

= [Kronika policyjna]. Ludwik Szczepański, b. redaktor *Życia*, obecnie redaktor paszkwilistycznego pisemka *Urwisz* i siedmiu jego towarzyszów o godzinie w pół do 2 w nocy dzisiaj za awantury uliczne, przy których śpiewano „Czerwony sztandar“ zostali przytrzymani i doprowadzeni przez organy policyjne do urzędu policyjnego, gdzie Szczepański dopuścił się gwałtu na osobie funkcjonarjusza władzy, gdyż wobec komisarza inspekcyjnego i swoich towarzyszów pobił inspektora policji p. Bobaka Czynu swojego dopuścił się Szczepański zupełnie potrzeźwemu. Na razie Szczepański i towarzysze pozostają na wolności.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Stanisławów 31 maja (w południe). Zjazd delegatów szkoły ludowej trwał dwa dni. W pierwszym dniu odczytano szereg wniosków, postawionych przez różne koła. Między temi wniosek koła III. krakowskiego o utworzenie na pamiątkę setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, instytucji, mającej na celu popularyzowanie wiedzy wśród szerokich warstw ludności pod nazwą „Mickiewiczowska wszechnica ludowa“. Wnioski będą traktowane najpierw przez komisję, poczem wejdą na Walne zgromadzenie. W drugim dniu uchwalił Zjazd założenie szkoły polskiej w Ostrawie Morawskiej. Wyasygnowano na nią 300 złr. Sprawy uniwersytetów ludowych nie załatwiono z powodu braku kompletu. Polecono zarządowi głównemu podjąć starania o przyjęcie szkoły polskiej w Białej na etat krajowy. Do zarządu głównego weszli pp. dr Balasits August, Bartoszewicz Kazimierz, Eljasz Walery, Klemensiewicz Edmund, dr. Koy Michał, Parczyński Józef, Skirliński Jan, dr Sołtysik Tomasz i Turski Władysław. Do rady nadzorczej powołano: dr Bujwida, dr Doboszyńskiego, Brzezowskiego, Skałkowską i dr Sokołowskiego Augusta Do sądu rozjemczego wybrano: ks. Korczyńskiego Jana, Lityńskiego, Sysaka, dra Weigla i Mroczkowską.

Wiedeń 31 maja (w południe). Wczoraj odbyła się rada ministrów.

Wiedeń 31 maja (w południe). Dowiaduję się z pewnego źródła, że **ustawa podnosząca płacę urzędników panstwowych będzie sankcjonewana przez cesarza 1 lipca b. r.**

Gülsch 31 maja (w południe). Na linji kolejowej św. Gotharda wskutek złego ustawienia zwrotnicy pociąg najechał pracujących w tunelu robotników; 7 poniosło śmierć natychmiast, trzech zaś jest rannych.

Grac 31 maja (w południe). W niedzielę przybyli tutaj w gromadnej wycieczce członkowie niemiecko-narodowego związku z Veithofen an der Thage. Policja zbroniła powitania i komersu. Urządzono tedy poufną schadzkę w klubie kupieckim. Kiedy jednak zebrani poczęli śpiewać „Wacht am Rhein“, policja wkroczyła i kazała wszystkim lokal opuścić.

Grac 31 maja (w południe). Służbę policyjną objęła żandarmerja, którą skoncentrowano w sile 250 ludzi. Ulicami miasta przeciągają patrole, złożone z jednego żandarma i dwóch miejskich strażników policyjnych. Oddział żandarmów z 30 ludzi, pod dowództwem oficera żandarmerji trzyma pogotowie w ratuszu. Kierownictwo służby bezpieczeństwa objął dyrektor policji, radca rządowy Hölzl.

Burmistrz dr Graf, oddając urzędowanie komisarzowi rządowemu, wniósł zastrzeżenie przeciw temu, że nie pozostawiono mu czasu na zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej, na którem mogłyby ewentualnie zapaść uchwały co do wniesienia rekursu przeciw rozwiązaniu Rady miejskiej.

W lokalu redakcji pisma *Grazer Extrablatt* odbyła się popołudniu rewizja. Powód jej przypisują onegdajszemu artykułowi *Grazer Tagblattu*, który *Extrablattowi* zarzucał podżeganie ludności przeciw władzom.

Belgrad 31 maja (w południe). Pomiędzy Pirotem a Carybrodem wskutek oberwania się chmur zrujnowany został plant kolejowy na przestrzeni 600 metrów. Komunikacja przerwana. Pociąg wysłany na spotkanie podróżnych wpadł w pobliżu Ralia na pociąg towarowy. Z personalu kolejowego trzy osoby ranione; podróżni nie odnieśli uszkodzeń.

Konstantynopol 31 maja (w południe). Oznaczenie granicy w Tessalii zostało już ukończone.

Rzym 31 maja (w połunie). *Don Chisciote*, omawiając sprawę przesilenia ministerjalnego, twierdzi, że różnica zdań między ministrem spraw zewnętrznych Visconti-Venostą, a ministrem sprawiedliwości Zanardellim powstała przedewszystkiem w kwestji pomnożenia liczby paragrafów ustawy o przestępstwach prasowych, podlegającej kompetencji policyjnego trybunału, następnie w kwestji projektu prawa dotyczącego możliwości odciągania egzekwatury duchownym w poszczególnych wypadkach.

Rzym 31 maja (w południe). Nowy gabinet według zamiaru prezydenta ministrów Rudiniego składać się będzie z senatorów. Na ministra spraw zagranicznych przeznaczył Rudini senatora Pellona. Jako inni kandydaci wymieniani są senatorowie: Cremona, Sarreto, Canevaro, San Martano i Finali.

Londyn 31 maja (w połud.). Anglicy chcą zająć port Niu-Czuang położony naprzeciw Wei-hai-Wei w zatoce Peczili, a zatem jakgdyby w celu zaatakowania z dwóch stron portu Arthura.

Wiedeń 1 czerwca (rano). *Wiener Ztg* ogłasza sankcjonowanie ustawy o zapomogach państwowych dla okolic dotkniętych niedostatkiem.

Wicesekretarz ministerstwa kolejowego Stanisław Sozański zamianowany został wicesekretarzem w ministerstwie oświaty.

Wiedeń 1 czerwca (rano). *N. fr. Presse* w telegramie z Krakowa bardzo chwali postępowanie starosty wadowickiego Franca w sprawie rozruchów kalwaryjskich. (Wątpić należy, czy pochwała ta będzie miła p. staroście *Przyp. Red.*)

Wiedeń 1 czerwca (rano). Pogrzeb zwłok arcyksięcia Leopolda odbył się tu w sobotę o godzinie 4-tej po południu w sposób bardzo uroczysty. Z kaplicy Burgu zwłoki zostały przeprowadzone we wspaniałym pochodzie, posród szpalerów wojska, przy udziale tłumów publiczności, do kościoła Kapucynów. W kościele już oczekiwali cesarz, członkowie rodziny panującej, przedstawiciele dworu, dyplomaci, nuncjusz Taliani i dostojnicy. Pobłogosławił zwłoki ks. arcybiskup Gruscha, po czem zwłoki przy zwykłym ceromoniale złożono do podziemi.

Wieden 1 czerwca (rano). Izba poselska obradować ma do dnia 18 czerwca. Położenie jest jednak nadzwyczaj niepewne i w wysokim stopniu naprężone. Wybuchnąć może najostrzejsza obstrukcja, jak za czasów Badeniego. Powodu do niej dostarczą wypadki w Gracu.

Wieden 1 czerwca (rano). Z nowego podatku od sprzedaży cukru rząd spodziewa się osiągnąć 15 miljonów złr., które zamierza obrócić na pokrycie podwyższenia płac urzędniczych. Ustawa o podwyższeniu płac **została już sankcjonowana**, ogłoszona zostanie jednak dopiero wtedy, gdy parlament uchwali potrzebne dla tego wydatku pokrycie, to jest w danym razie, podatek od sprzedaży cukru.

Grac 1 czerwca (rano). Studenci wyszli wczoraj gromadnie za miasto, gdzie uszykowali się w szeregi i chcieli udać się w ten sposób do Uniwersytetu. Policja powstrzymała pochód. W willi burmistrza Grafa odbyła się narada b. członków rady miejskiej nad rekursem, jaki ma być wniesiony przeciwko rozwiązania rady gminnej.

Graz 2 czerwca (rano). Wydział krajowy wyraził zdanie, że uchwała Rady miejskiej w Grazu nie zawierała nic takiego coby dało powód aż do jej rozwiązania. Zresztą w kroku tym rządu widzi Wydział krajowy naruszenie praw konstytucyjnych.

Berlin 1 czerwca (rano). Według depeszy *Lokalanzeigera* z Petersburga, zarządził car sam, bez poprzedniej narady z ministrami, akcję, mającą na celu przyjście z pomocą mieszkańcom dotkniętym głodem. Car uformował komitet, którego sam się prezydentem zrobił. Sądzą, że pominięty w tym wypadku minister spraw wewnętrznych poda się do dymisji.

Paryż 1 czerwca (rano). Z powodu dymisji ministra kolonij Lebona, tymczasowo tekę kolonij obejmie minister spraw zagranicznych, Hanotaux.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Ze stolicy Jamajki, Kingstonu, nadeszły dwie zupełnie przeciwne, a równie senzacyjne wiadomości. Sobotnia depesza londyńskiego biura Reutera ogłosiła Europie walne zwycięstwo Hiszpanów, srogi pogrom Amerykanów, śmierć, czy wzięcie w niewolę admirała Sampsona, — tymczasem Nowojorski *Herald*, wychodzący i w języku francuskim w Paryżu, zamieścił w wieczornem sobotniem wydaniu depeszę, która zaprzeczyła pierwszej. Depesza ta, również z Kingstonu, brzmiała:

Admirał Schley (?) zaatakował flotę admirała Cervery w porcie Santiago de Cuba, zniszczył flotę hiszpańską zupełnie i bombarduje miasto.

Wynikałoby z powyższych telegramów, że w jednej wojnie zwycięzcami byli Amerykanie i Hiszpanie. Prawdy zdaje się szukać trzeba w trzeciej możliwej wypadkowej: oto, że ani pierwsza, ani druga depesza nie jest niczem innem, jak tylko pogłoską i — że w rzeczywistości pod Santiago de Cuba żadnej bitwy nie było. Jestto tem bardziej prawdopodobne, że ani rząd waszyngtoński, ani amerykański nie otrzymały żadnych wiadomości z teatru „wojny".

Amerykański krążownik pomocniczy „Harward" opuścił d. 27 maja port Santjago, udając się do Kingstonu. Zostawił on przed portem Santjago 12 amerykańskich okrętów, które sądziły, że zamknęły hiszpańską flotę w porcie; równocześnie jednak statki przepływające Atlantyk miały widzieć hiszpańskie okręty w drodze do Kostariki. Czy była to eskadra admirała Cervery, niewiadomo.

Na Filipinach położenie się nie zmieniło, Dewey blokuje Manillę, której mieszkańcy zaczynają czuć brak artykułów spożywczych, z drugiej strony Hiszpanja uzyskała prawdopodobnie sprzymierzeńca w powstańcach, których przywódca Aquinaldo oświadczył się na korzyść Hiszpanji, mimo że otrzymał od admirała Deweya broń i amunicję. Odmienne pod tym względem stosunki panują na Kubie: tam gubernator, marszałek Blanko, chwycił się ostatecznego środka: zaproponował mianowicie przywódcy powstańców, Gomezowi, zawarcie przymierza, celem wspólnej walki ze Stanami Zjednoczonymi. Odpowiedź brzmiała krótko, ale dobitnie: „Niemożliwe — zapóźno".

Londyn 31 maja (w południe). Powstańcy pod dowództwem Gomeza zajęli miejscowość San Huan de les Remedios w północnej części prowincji Santa Clara, zdobywając wielkie zapasy żywności.

W Filipinach w portowem mieście na zachodnim brzegu wyspy Luzon, niedaleko przylądka Bolinao nad morzem Chińskim wybuchła rewolucya. Eskadra amerykańska ciągle jeszcze znajduje się przed Cavite, wszystkie jednak inne nadbrzeżne miasta obsadzone są załogą hiszpańską.

Hawanna 31 maja (w południe.) Eskadra amerykańska pod dowództwem admirała Sampsona zniknęła z przed portu Santiago

Hong Kong 31 maja (w południe). W Manili panuje spokój. Amerykanie pochwycili w pobliżu Iloilo kanonierkę hiszpańską „Leyto" wysłaną z depeszami.

Hong Kong 31 maja (w południe). Krzyżowiec japoński „Akitsushina" przybył tu z Manili. Zapewnia, że zachowanie się admirała Montojo w walce z Deweyem wywołało silne zarzuty ze strony władz hiszpańskich. Oskarżają go o tchórzostwo Prawdopodobnie zostanie oddany pod sąd wojenny.

Waszyngton 31 maja (w południe). Szef departamentu maryrarki, Long, otrzymał depeszę od admirała Schleya, według której flota hiszpańska znajduje się jeszcze w Santiago de Cuba. Wieści o bitwie nie ma żadnych.

Nowy Jork 31 maja (w południe). Jenerał Shafter przygotowuje wszystkie regularne wojska, broń i amunicję, żywność, a również i okręty, któremi owe wojsko ma przepłynąć. Najlepsze statki z eskadry Sampsona będą towarzyszły owej wielkiej wyprawie. Eskadra Sampsona jest cokolwiek zdezorganizowana, burza bowiem miała zepsuć okręty. Wielki ten zastęp amerykańskiej armji uda się na Kubę, gdzie w kilku punktach odbędzie się wyladowanie.

Tampa 31 maja (w południe). Do obozu tutejszego przybył dowódca wojsk ochotniczych, przeznaczonych na wyspę Kubę, gen. Fitzhugh Loe, b. konsul generalny w Hawanie. Witano go z ogromnym zapałem.

Wiedeń 1 czerwca (rano). *N. f. Presse* otrzymuje prywatną depeszę z Londynu, według której admirał hiszpański Cervera próbował opuścić port Santiago z trzema okrętami. Przeszkodziły mu w tem statki z eskadry Sampsona, z którymi okręty hiszpańskie stoczyły potyczkę i po krótkim czasie cofnęły się w głąb portu, nie ponosząc żadnej szkody.

Berlin 1-go czerwca (rano). Do *Localanzeigera* donoszą z Londynu: Według depeszy nadeszłej z Key-West zamierzał angielski parowiec wysadzić na ląd zboże dla hiszpańskiej eskadry przy Santiago. Amerykański statek „St. Paul" puścił się w pogoń za angielskim parowcem, który poniósłszy znaczne szkody wskutek strzałów, poddał się. Sprowadzono go do Key-Westu. Ponieważ w Santiago nie ogłoszono jeszcze blokady, tamtejszy angielski pełnomocnik podniósł protest przeciw takiemu postępowaniu Amerykanów.

Madryt 1 czerwca (rano). Marynarz hiszpański Daza wynalazł nową materję wybuchową, która ma być o wiele lepszą i silniejszą od dotychczasowych.

Madryt 1 czerwca (rano). Hiszpańska rada ministrów zajmowała się na poniedziałkowem posiedzeniu protestem Anglji przeciw przedsięwziętym z hiszpańskiej strony zbrojeniom, wzgórz leżących naprzeciw Gibraltaru. Anglja oświadczyła mianowicie, że dalsze roboty około fortyfikacyj uważać będzie za nieprzyjacielską akcję Hiszpanji przeciw Anglji. Wobec tego rada ministrów postanowiła roboty na jakiś czas przerwać.

Hongkong 1 czerwca (rano). Korespondent biura Reutera w Manili pisze: „Amerykanie nie mogą prędzej obsadzić Manili, dopóki wojska nie przybędą z Ameryki; są one oczekiwane w połowie czerwca. Amerykanie nie przedsiębiorą żadnych środków, któreby uchyliły demonstracje przeciw Anglji. Świeżo portret królowej Wiktorji znieważono. Na pokładzie amerykańskiego krążownika „Boston" wybuchła wielka choroba. Kontradmirał Dewey przyrzekł, że nie będzie ostrzeliwał Manili pod tym warunkiem, że Hiszpanie nie będą wzmacniać fortyfikacji. Hiszpanie zgodzili się na to".

Key-West 1 czerwca (rano). Admirał Schley miał przedsięwziąć bardzo ważny ruch ze swoją eskadrą. — Parowiec amerykański „Florida" wysadził na Kubie 400 Amerykanów pod dowództwem jenerała Lacretsa.

Waszynyton 1 czerwca (rano). Jenerał Miles odjechał onegdaj wieczorem ze swym sztabem.

Repertuar teatru letniego.

We środę, 1 czerwca; „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zellera.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

68 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Na zakończenie, po salwie jeneralnej, wszystkie bataljony skierowały się w prawo, z czterema rotami w jeden szereg, przemaszerowały na prawe skrzydło, a potem zawróciły na lewo i ciągnęły przed pawilon. Oficerowie, sztandary i żołnierze salutowali królowi, potem zaś w jednej kolumnie wracali do obozu, przy dźwiękach kapeli pułkowej. W końcu, na dobranoc królowi, bataljon po bataljonie dawał ognia, potem zaś kampanje rozchodziły się każda do swoich namiotów. August tak był z tej parady zadowolony, że nazajutrz posłał Kampenhausenowi z własnej piwnicy nibyto „garniec" starego wina, dla rozgrzania się po pracy... Ale był to garniec osobliwy, bo go na wozie parokonnym wieźć musiano, a czworo ludzi ledwie go z wozu podźwignąć i do namiotu generała zanieść mogło.

— To już chyba nic osobliwszego nadto, cośmy widzieli, nie zobaczymy — rzekła pani Wanda do Tadeusza, gdy na następne popisy jechali.

— Ale! — odparł chorążyc, uśmiechając się — toć przecież, jak przy każdym bankiecie na ostatek dopiero wety dają, tak samo i w kampamencie król na dni ostatnie najosobliwsze obroty zachował. Dziś naprzykład, zobaczymy wielce skomplikowane ćwiczenia z kopjami, które z francuska *quarrée* się nazywają, a w czwartek, sobotę i poniedziałek będą się popisywały wszystkie wojska razem. Ma to być, jak zapewniają znawcy, esencja tego wszystkiego, na co się kunszt rycerski zdobyć może...

— I na tej esencji kampament się skończy, chwała Bogu? — zapytała Walentynka.

— Dla czego „chwała Bogu?" — powtórzył chorążyc z przekąsem. — Zali pannie podstolance znudziło się patrzeć na tak foremne parady? Tego się nie spodziewałem...

— Piękne one są i rada na nie patrzę, ale mi żal wojska, które się tak forsuje — odparła Walentynka.

— Tędy droga! — roześmiał się Tadeusz. — Ejże, podstolanko miłościwa, pono to waćpannie nie o całe wojsko, jeno o tego nieszczęśnika chodzi, którego król jegomość przy sobie tak nieodłącznie trzyma, że się nawet na chwilę wyrwać nie może, dla złożenia submisji tam, gdzie go afekt ciągnie serdeczny. Ale nic z tego: służba wolność traci. Ciężko biedakowi być musi, bo to opresja nielada, nawet powiem — istne męki Tantalusa patrzeć na przedmiot swego uwielbienia, czuć go niemal przy sobie, a nie módz zbliżyć się do niego... Myślę, że gdyby król jegomość wiedział o tem, niechybnieby losowi owego nieszczęśnika ulżył, — bo na sprawy sercowe jest wyrozumiały...

— Waćpana zawsze krotochwile ni w pięć, ni w dziewięć się trzymają... — żżymnęła się Walentynka.

— Wcale nie krotochwile! — zaprzeczył Tadeusz sentencjonalnie. — Spółczuję ja nieszczęśnikowi, o którym mowa, szczerze, tembardziej, że znosić on musi inne jeszcze jarzmo...

To mówiąc, Tadeusz znacząco oczy przymrużył.

— Cóż tam nowego waćpan wymyśliłeś na poczekaniu? — zapytała pani Wanda.

— Jeszcze mnie pani starościna na koloryzacji nie pochwyciła — odciął się chorążyc. — Rzekłem, iż muszkieter, nad którym panna podstolanka tak się lituje, inne jeszcze znosi, prócz królewskiego, jarzmo, bo jak od much w lecie, opędzać się musi od mizdrzeń się do niego pań dworskich, które na niego parol zagięły...

— Pan cześnikowicz radę sobie z niemi da! — wyrwała się szybko Walentynka.

— Ho! ho! panno podstolanko... jak my się doskonale rozumiemy... Ale zapomina waćpanna, że *nomina sunt odiosa*. — mówił Tadeusz z uśmiechem. — Pewną jesteś, waćpanna, (niech już będzie wymieniony, skoro raz został) cześnikowicza, ale w takich okazjach za nic ręczyć nie można. On tam biedak sam, a atakuje go cały regiment piękności, z panią cześnikową Bielińską na czele; zaś... *nec Hercules contra plures...*

— Lada co waćpan prawisz, więc słuchać nie będę — przerwała podstolanka zadąsana i odwróciła się od mówiącego, a Tadeusz nachyliwszy się do niej, szepnął:

— Bez gniewu, panno podstolanko. Jeślim uraził, po tysiąckroć przepraszam, a jeślim (Bóg świadkiem bez umysłu) zasmucił, pocieszę zaręczeniem, że pan Józef kapitulacji nie podpisze, taką ostoję w waćpannie posiadając, chociażby do jego serca piękności z całego świata szturm przypuszczały...

Gdy przyjechano na miejsce, kawalerja wyruszyła ze stanowisk w 9 kompanjach, a jeźdźcy byli w misiurkach, kirysach i karwaszach, z kopjami, przy których furkotały chorągiewki różnych barw. Gdy te kompanje w jednej linji przed piechotą stanęły, generał major Klingenberg dał znak z obozu z dwóch dział, a z pawilonu zagrzmiał sygnał z baterji. Ruszyły naprzód chorągwie trzema kolumnami i cofnęły się. Z pawilonu dawano sygnał za sygnałem (coś 18 ich Tadeusz naliczył...), a za każdym jeźdźcy to brygady formowali, to front zmieniali, maszerowali na prawo, na lewo, prosto i ukośnie. Była to przeważnie jazda saska, oddziały ks. Saksen-Gotha, Lannociada, Obyrna, Thuna i Wolfersdorfa. Wreszcie tuż przed pawilonem utworzyły się 2 linje bojowe w odstępach i zagrzmiał sygnał do ataku. Przeciwnicy zwolna posunęli się na 16 kroków do siebie, trąby zagrały larum, kopje zniżyły się, obydwa szeregi tęgim kłusem przesunęły się przez odstępy, a gdy tego dokonały, kopje natychmiast się podniosły, trąby zaś marsza grać zaczęły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Wtorek dnia 1-go Czerwca 1898

Obiad za 1 złr. 376

I. Zupa szczawiowa
Consomme z tapioką
Rosół kluseczki francuskie

II. Paszteciki w naleśnikach
Lin w auspiku
Omlet z truflami
Szt. mięza sos kaparowy

III. Rozbeuf angielski
Kotlet spożarski z groszk.
Filets de boeuf à la March.
Escaloppes de Veau

IV. Galaretka ananasowa
Budyń orzechowy
Blinki hreczane ze śmiet.
Ser — Kawa.

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Młoda, inteligentna, przystojna, Panienka, sierota, **poszukuje miejsca**
Kasjerki
w handlu lub Cukierni, za kaucją. Łaskawe zgłoszenia pod adresem **Sierota I. 2. 100** post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1777 1 3

Poszukuję mieszkania letniego
niewielgotnego, złożonego z 3—4 pokoi, ogrodu, werandy w miejscu suchem. Oferty z dokładnym opisem mieszkania, miejscowości, ceny, poczta pod adr. J. Stanoch Kraków, Szpitalna 18, II piętro. 1779 1 1

Ekonom
z mniejszych obszarów, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady Ekonoma lub Strzelca zaraz. **F. M.** rost. rest. Strzyżów. 1775

Majątek ziemski
818 mórg, w czem 326 roli, 54 łąk, 70 ogrodu, reszta las, w okolicy Krakowa **do sprzedania.** Kamień porfirowy i wapienny do ewentl. eksploatacji. Zgłoszenia pod „Joren" do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu". 1647 5 7

Młody rolnik
były słuchacz szkoły rolniczej w Czernichowie z 4 letnią praktyką gospodarczą w wielkich dobrach, zarządzający w ostatnim roku samoistnie folwarkiem, **poszukuje odpowiedniej posady** od 1 Lipca 1898. Łaskawe zgłoszenia dla **A. R. 1055** do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu". 1655 5 6

Pensjonat w Rabce
dla panien i dzieci prowadzę jak lat poprzednich.
K. Głuchowska.
Adres: **Dr Głuchowski, lekarz zakładowy w Rabce.** 1710

CrownLavenderSalts
CROWN PERFUMERY
1695

Trzy letnie mieszkania
w Izdebniku, w miejscu kościół, poczta, telegraf, w pobliżu lasy są każdego czasu **do wynajęcia.** Zgłoszenia przyjmuje Kółko rolnicze w Izdebniku. 1760 2 2

Poszukuję dzierżawy młyna wodnego
gdziekolwiek — **lub posady młynarza.**
Zgłoszenia adresować **„A. N."** poste restante Dobczyce. 1716

Dr Stanisław Michnik
adwokat w Jaśle
otworzył w kancelarji swej **osobny dział dla spraw administracyjnych i podatkowych,** przy współudziale fachowego ref. renta. Przyjmuje zatem wszelkie zażalenia, przedstawienia i rekursy w tych sprawach. 1758 2 3

Dom murowany
i pół morga gruntu **jest do sprzedania** w Zakrzowku Nr 100 1734 3 6

Podziękowanie.

Niniejszem składamy Wnemu **Wojciechowi Łapińskiemu,** proboszczowi za wspaniałe a bezinteresowne urządzenie nabożeństwa żałobnego w kościele parafialnym w Bolechowicach, oraz Wnemu **ks. Jakóbowi Rayskiemu** również za bezinteresowną eksportację zwłok naszej drogiej i ukochanej Oldzi na miejsce wiecznego spoczynku i za rzewną i serce rozdzierającą mowę nad grobem tej dzieciny, ser deczne **„Bóg zapłać".**
Prócz tego dziękujemy wszystkim Przyjaciołom i Znajomym przybyłym z okolicy w celu oddania ostatniej posługi przedwcześnie zgasłej ś. p. Oldzi za okazaną życzliwość i współczucie w zniesieniu ciężkiego ciosu, jakim nas dotknąć Najwyższemu podobało się.
1781 *Józef i Józefa Gibasowie w Brzeziu.*

1442 6 10

Iwonicz

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji
Stacja kolei Państwowej.

Woda: Szczawa słona, jod i brom zawierająca. Prócz tego znakomite kąpiele mineralne, borowinowe tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych.

Woda Iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jako też sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofuli znych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji Zakładu.

Lekarze: **Dr Kl. Dębicki,** lekarz zakładowy i **Dr Rościszewski.**

Położenie Iwonicza przeszło 400 mtr. nad p. m. wśród lasów szpilkowych, śliczne spacery.

Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona w wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone, łazienki borowinowe nowe z komfortem urządzone. Droga od stacji kolejowej do Zakładu nowa, pierwszorzędna. — Kościół w Zakładzie, Msza św. codziennie.

Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20-go maja do końca września.

W I. sezonie (do 20 czerwca) i III. (od 20-go sierpnia) mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się w I. i III. sezonie. — Wszelkich wyjaśnień udziela niżej podpisany Zarząd Zakładu.

Dyrektor Zakładu **Dr. Rościszewski.**

ZAKŁAD ŚLUSARSKI
J. GÓRECKI i Ska
Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26
poleca się
do wyrobów ornamentalnych stylowych kutych, konstrukcyjnych i budowlanych oraz
plecionek z drutu maszynowo i ręcznie wykonywanych.
Wszelkie gatunki **siatek do ogrodzeń,** silnych i trwałych. **Siatki ochronne do okien,** rafy do przesiewania piasku. — **Materace do łóżek i łóżka żelazne wszelkich rozmiarów i konstrukcji** itp. wyroby **obecnie najtańsze** i modne po najprzystępniejszych cenach. — Modele zawsze na składzie. 1380 0 10
Przy większych zamówieniach odpowiedni opust.

Handlowa Spółka Rybacka „Union"
KRAKÓW 1474
ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Karpie poniżej kilograma	za 1 klg.		70 ct.
„ kilogramowe	„ 1 „		80 „
„ powyżej kilograma	„ 1 „	od 90 ct. do	1 40
Liny	„ 1 „		1 40
Łosoś wiślany żywy na zamówienie ceny zmieniają się	„ 1 „	od 3·50 do	4·—
„ w marynacie beczuł. 5 i 3 klg.	„ 1 „		3·—
Sum „ 5 klg.	„ 1 „		1 80
Sandacz „ 5 i 3 klg.	„ 1 „		1·20
Raki rzeczne i stawowe sztuka po 6, 8, 10 i 15 ct.			
Węgorze na zamówienie żywe	za 1 klg.		1·60

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

Zakład wodoleczniczy
klimatyczny i wziewalnie
Jaworze (Ernsdorf)
obok Bielska na Śląsku austrjackiem
Pensjonat leczniczy otwarty cały rok!

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu; odległość od Krakowa trzy godziny via Dziedzice-Bielsk.

Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe odpowiadające wymaganiom nowoczesnym; Restauracja pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.

W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie, długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicji: 1297 13 35

„Dr Aleksander Medvey"

Bliższych informacyj listownych udzielają:
administracyjnych: lekarskich:
Karol Forner — **Dr Aleks. Medvey**
dzierżawca dóbr. — kierownik zakładu

1732 2 6 **Ces. i król.**

Destylarnia Nadworna
PFAU & Comp. w FIUME
w Paryżu 8, plac Opery

SKŁAD
Jan Janiga
Kraków, Rynek
poleca:
Cognac Dworski, Rum Jamaica, Sherry, Madeira, Oporto etc.

Technik
znajdzie miejsce w biórze arch. **T. Stryjeńskiego ul. Starowiślna Nr. 85.** 1735 3 5

KAROL LAUR
następ. zięć **Henryk Jurkiewicz**
handel towarów mieszanych, korzennych, papieru, ram ect. **w Nowym Targu,** przyjmie uczciwego, pracowitego młodego 1739
Pomocnika handlowego i 2 praktykantów.

Lokal
na piekarnię według przepisów urządzony, **sklep** z dwoma pokojami i kuchnią przy ulicy Lenartowicza Nr. 7 zaraz do wynajęcia. Wiadomość u stróża. 1738

Hektor i Lala
dnia 20 b. m. **zginęły dwa psy legawe.** wyżlica ciemno, wyżeł jasno kasztanowaty, ktoby znalazł lub wskazał miejsce gdzie się znajdują, otrzyma 10 złr. nagrody. Adres **„Hotel Krakowski"** Kraków, lub też „Jerzy Matejko, Przeginia narodowa". 1740 3 3

Trzy mieszkania
na lato
dla całych rodzin z umeblowaniem, **w położeni górzystem i lesistem,** blisko stacji kolejowej, trzy mile od Krakowa każdego czasu do wynajęcia. Bliższych objaśnień udzieli **Wna L. Ottmann Garncarska 3. Kraków.** 1692

Mleczarnia centryfugalna
plac Szczepański l 8
a mamy w szerokich kołach Szan. Publiczności z dostarczania wyborowych **swoich produktów**
poleca:

Śmietankę słod. wybor. litr	28 ct.
Śmietankę słod. kremow. „	80 „
Mleko prosto od krowy „	8 „
Mleko zbierane „	4 „
Śmietanę kwaśną wybor. „	32 „
Śmietanę kwaś. kremow. „	40 „
Mleko kwaśne „	4 „
Maślankę „	4 „
Masło deserowe . . . klg.	1·40
Masło kuchenne dworskie	1·15 „

Przyjmuje również zamówienia na abonament miesięczny.
Poręcza się za dobroć i czystość nabiału.
M. Skwirczyński
1743 **właściciel mleczarni.**

Człowiek fachowy
od lat 20 tu zakładający pierwszorzędne fabryki w Austryi i po za granicami w zakresie cegieł, dachówek, rórek drenowych i t. p., wyszukawszy znakomity teren i bardzo dobry materjał jaki jest rzadkością do znalezienia, a z którego można wszystkie najdelikatniejsze w składzie tego przemysłu wchodzące towary wyrabiać, w bliskości b. przemysłowego miasta **w Galicyi, zamierza otworzyć tamże odpowiednią fabrykę** oraz cegielnię i **poszukuje** w tym celu **spólników,** gwarantując im 25—40% zysku od włożonego kapitału. 1744 2 15
Bliższe do dowiedzenia pod adresem ogłoszeń „Głosu Narodu" Kraków Jagiellońska 7, gdzie i bliższych informacji zasięgnąć można.

Masaż i Hydroterapia
Józef Radomski wraz z swoją żoną, egzaminowany Masażysta i kąpielowy, przy kuracjach hydropatycznych, oraz egzaminowany pomocnik lekarski przy pielęgnowaniu chorych poleca się Szanownej Publiczności. Masarz przy zasta rzałem Ishias czyli rwa kulszowa oraz specjalista masażu przy cierpieniach żołądka i jelit i t. d. ul. Poselska Nr. 17. II ptr. oficyna Kraków. 1746 3 4

Powóz półkryty
czterosobowy, w dobrym stanie **do sprzedania.** Wiadomość u J. Wiśnickiego, siodlarza, ul. Krzywa Nr. 7. 1748 3 5

Ekspedytor
pocztowo-telegraficzny poszukuje posady zaraz. Ekspedytor poste restante Podgórze. 1753 3 3

W Zakopanem
w willi Eljaszówce, otoczonej lasem, z wspaniałym widokiem na Tatry, **są do wynajęcia** na lato umeblowane mieszkania złożone z 4, 3, 2 lub pojedynczych pokoi. Willa z całym ogrodem jest także do sprzedania lub wydzierżawienia. Adres: **Walery Eljasz w Krakowie albo Zakopanem.** 1759

W Nowym Sączu
Kamienica II ptr. i I ptr.
z suterynami i placem frontowym 200 □ pod budowę, blachą kryta, 18 okien frontu i sklep, z dochodem 1700 złr., jest okoliczności ow za 15.500 złr. z dopłatą 1 50 do długu Bankowego 9000 złr. na 4½% **do sprzedania zaraz.** Bliższa wiadomość Dział Inseratowy „Głosu Narodu". 1757 2 5

Leśniczy 1752
z niższym egzaminem, dłóższą praktyką, dobremi poleceniami, poszukuje miejsca od 1 Lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia dla **J. M.** do Działu inser. „Głosu Narodu".

Fortepian
dawnej konstrukcji, ale i szczerze w dobrym stanie jest w cenie 40 zł. do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Szewskiej Nr. 24 II piętro d frontu 1751 3 3

Piękna Realność
przy ul. Basztowej, w bliskości Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, jest za przystępną cenę **do sprzedania.** Bliższa wiadomość Dział inserat. „Głosu Narodu". 1765 2 10

PANIENKI
uczęszczające do szkół publicznych **znajdą pomieszczenie** rodzicielską opiekę u Ludwiki Pukowskiej wdowy po Profesorze gimn., Kraków ul. Wiślna Nr. 4. I ptr. wrost schodów. 1749 3 3

Chłopczykom mogę udzielać korepetycyj języka francuskiego, niemieckiego, łaciny, (bułgarskiego, rosyjskiego) i innych przedmiotów, jakoteż i początków gry na skrzypcach. Na wyjazd lub przychodnie. Łaskawe zgłoszenia dla **W. M.** do Działu inser. „Głosu Narodu". 1768 2 2

Pomocnik gospodarczy
z kilkuletnią praktyką, z większych gospodarstw, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1-go Lipca. Łaskawe zgłoszenia do działu inserat. „Głosu Narodu" dla **A. B. 1680.** 4 3

Nowa Ustawa Łowiecka
dla Galicji, obowiązująca od 26 marca 1898. Wydanie kieszonkowe z kalend. myśliwskim.
Cena 20 ct. 1374
Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

Nowy dom
niedużty, bardzo dobrze budowany, w pięknem położeniu, z placem obszernym, na którym może być ogród urządzony, przy najbliższem przedmieściu w Krakowie **jest do sprzedania lub zamianę na parcelę** pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu". 1760 2 4

Koncesjonowane
Biuro Umieszczeń
dla Guwernantek, Nauczycielek i Bon narodowości polskiej, niemieckiej i francuskiej
Marji Stehlik
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 7, II. piętro front. 894

Rządca-ekonom
poszukuje posady od 1 lipca b. r. na ordynarją lub jako kawaler, lat 18 przy gospodarstwie w większych majątkach. Łaskawe zgłoszenia **A. Z. 10** poste restante Jarosław. 1655 4 4

Poszukuje się
pomocnika
obznajmionego z czynnościami **felczerskiemi,** posada natychmiast do objęcia. Bliższa wiadomość **Fiałek, Kraków,** Hotel krakowski. 1714 4 3

PAŁAC
w śródmieściu, w świetnym stanie, narożnik dwóch ulic, ze stajniami, wozowniami i t. d. z dochodem 10,000 złr. **ma do sprzedania** J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 1764 2 10

Dom parterowy
z ogrodem, względnie z placem pod budowę, jest **do sprzedania** w Podgórzu przy ulicy Batorego Nr. 8. Bliższa wiadomość przy ulicy św. Filipa Nr. 3 na Kleparzu w Krakowie. **Klimonda.** 1770 2 3

I i II piętro
składające się po 2 frontowe pokoje, nyże i pokój przedpokój i kuchnia od podwórza, zdatne na kancel. adwokacką do wynajęcia przy ul. Poselskiej Nr. 15. Dom ten może być także sprzedany. 1683

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 1479
sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Baran
rasy Southdown jest na do szarze dworskim w Kobylanach do sprzedania. Bliższa wiadomość Dwór Kobylany p. Zabierzów, pod Krakowem. 1771 2 2

Do sprzedania lub zamiany na Kamienicę w Krakowie
Willa piętrowa
murowana, 13 ubikacyj, z obszernym ogrodem, 2 morgowym parkiem, kilku morgami gruntu, razem 9 mrg. obszaru, nadto stajnia na konie i krowy, oraz 4 pokoje gospodarcze w suchem budynku **6 klmtr. od Krakowa** przy szosie, w okolicy uroczej, zdrowej, na wzgórzu położona. Stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu.
Do pertraktacji upoważniony **p. Jan Stryoharski,** Kraków, Jagiellońska 7 1274 2

RETZER butelka 50 ct., wino austrjackie b. dobre do wody — **WINO TOSKAŃSKIE** butelka 40 ct. b. dobre na wycieczki
Bryndzę majową znakomitą, **Kawior** wiosenny
poleca **EDMUND KLIMEK w KRAKOWIE.** **Przy handlu najpiękniejsze pokoje gościnne, bufet obfity.**
Śniadania, obiady i kolacje. — Ceny umiarkowane. 1745

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.